

DZIENNIK PIOTRKOWSKI

Codziennie pismo polityczne i gospodarcze

Adres Redakcji i Administracji: Piotrków Trybunalski, ul. Słowackiego 18. Telefon Nr. 10-21. Skrzynka poczt. 1355. Konto P. K. O. Nr. 141-734.

Pensjonat w Pile nad Czarną 5 km od Sulejowa

Na miejscu gabinet lekarski. Lampa kwarcowa. Solux. Elektryczność, telefon, kanalizacja, plac tenisowy, kajaki, plaże, tereny rybackie. Pensjonat mieści się w pałacyku na wzgórzu, wśród ogrodów owocowych, a bezpośrednim sąsiedztwie (50 metrów) lasów Spalskich i prywatnych, oraz rzeki Czarnej.

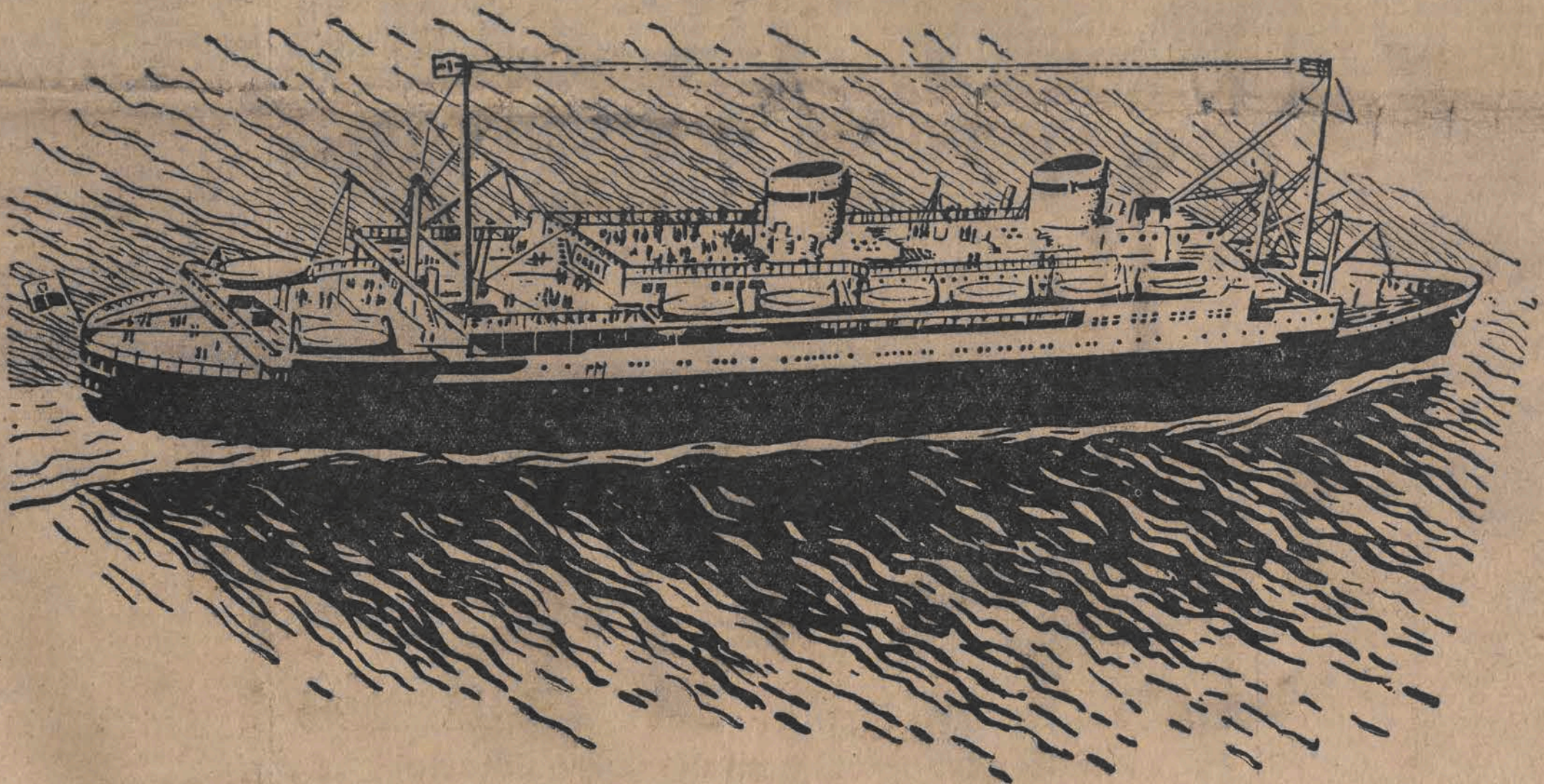
Pokoje obszerne, słoneczne, z tarasami, oddzielnie lub z całkowitem utrzymaniem. Komunikacja z Piotrkowa autobusami lub kolejką do Sulejowa co godzinę. Skąd dojazd do pensjonatu w Pile 5 klm. Dojazd końmi lub samochodem dostarczonym na życzenie.

Zgłoszenia przyjmuje Zarząd Pensjonatu w Pile telefonicznie lub na miejscu.

ADRES: Majątek Piła poczta Dąbrowa nad Czarną. Telefon Dąbrowa nad Czarną Nr 2.

NOWY TRANSATLANTYK POLSKI

M/S „PIŁSUDSKI“



Już tylko dwa miesiące dzieli nas od chwili, w której nowy polski statek transatlantyki „Piłsudski” wyruszy w swoją pierwszą podróż z błękitnych wód Adryatyku na szarą falę morza Bałtyckiego.

Niema chyba na całym świecie ani jednego Polaka, dla którego wiadomość ta byłaby obojętną

Każdego musi napędzić dumą ten wspaniały wysiłek w kierunku rozbudowy polskiej marynarki handlowej. Przez uruchomienie statku „Piłsudski” oraz siostrzanego statku „Batory” bandera polska pozyska nowe możliwości

rozwojowe, przyczyniając się do dalszego powiększenia naszego dorobku na morzu.

Wobec wielkiego zainteresowania, jakie nowe statki wzbudzają w całym społeczeństwie polskim, Redakcja nasza opracowała specjalny numer, w którym sprawa budowy i eksploatacji nowych transatlantyków znajduje obszernie omówienie.

Oddając ten numer do rąk Czytelników, życzymy równocześnie armatorom pomyślności w żegludze po morzach i oceanach.

Wykwintny napój orzeźwiający, egzotyczny „**RUM - BA**” Z LODU RYBINSKIEGO

Niema tego złego...

Jest takie powiedzenie: „Niema tego złego, co by na dobre nie wyszło”. Zazwyczaj rozumie się je w ten sposób, że niema rzeczy absolutnie złych, że nawet w wydarzeniu niepomyślnym kryją się zarodki wydarzeń pomyślnych. Należałoby jednak rozumieć zacytowane przysłowie również i inaczej: w ten mianowicie sposób, że z każdego niepomyślnego wydarzenia należy wyciągnąć pewien wniosek, pewną naukę, która stać się winna pozytywnym rezultatem, zadatkami lepszych efektów w przyszłości.

I takie refleksje nasuwają się przy sposobności ogłoszonego niedawno salda bilansu handlowego za maj. Saldo to, podobnie, jak w kwietniu, wykazuje przewagę przywozu nad wywozem. P. Minister Przemysłu i Handlu w udzielonym wywiadzie bardzo stanowczo przeciał wszelkie możliwości historyzowania na ten temat, czego przykład mieliśmy w niefortunnym wystąpieniu „Kurjera Porannego”.

Natomiast pożądaną reakcją po stwierdzeniu, że za dwa ostatnie miesiące mamy bilans handlowy ujemny, byłoby ponowne zaostrożenie na szczeblu czujności w stosunku do zagadnień wywozowych. W szczególności zaś należy zwrócić uwagę, że w najbliższej polityce popierania wywozu grozi nam niebezpieczeństwo popadnięcia w szkodliwą jednostronność. O ile bowiem nieustannie czynnymi wysiłkami, aby wzmocnić nasz wywóz organizacyjnie, o tyle niedostatecznie myślimy o tem, aby wywóz nasz wzmocnić gospodarczo.

Wynika to zapewne z faktu, że właśnie w dziedzinie organizacyjnej w zakresie wywozu naszego mieliśmy duże niedociągnięcia i zaniedbania, które teraz w pośpiesznym tempie — może nawet niekiedy zbyt pośpiesznym — staramy się odrobić i naprawić. Ale to jest tylko jeden rozdział naszej pracy nad zdobyciem miejsca na rynkach zagranicznych. Pozostają jeszcze dwa inne, nie mniej ważne rozdziały, mianowicie odpowiednia polityka handlowa i zdolność konkurencyjna naszych przedsiębiorstw.

Co do polityki handlowej, to w obecnych, niezmiernie trudnych warunkach, w dobie powszechnego niemal dążenia do autarkji, polska polityka handlowa wydobyla maksimum, jakie wydobyć można. Z wielkim zadowoleniem stwierdzamy, że właśnie w tej dziedzinie współdziałanie czynników państwowych i społeczno-gospodarczych daje dodatnie wyniki dla naszych obrotów handlowych z zagranicą.

Gdybyśmy jednak obydwie kategorie zagadnień wywozowych: organizację i politykę handlową rozwiązały summa cum laude, nie zapewniłyby trwałych podstaw rozwojowych dla naszego wywozu, jeśli nie osiągniemy wyraźnych postępów w konkurencyjności naszego wywozu w stosunku do wywozu z innych krajów. Jest to bezwzględnie problem bardzo trudny. Nie mamy tak wielkiego atutu, jaki posiada wielu z naszych konkurentów — obfitych kapitałów, które pozwoliłyby nam na długoterminowe i tanie kredytowanie wywozu. Nasze towary ciągle jeszcze nie są tak wprowadzone na rynkach zagranicznych, jak towary wielu innych krajów. Wreszcie nie wymuszamy na nikim kupowania naszych towarów tak, jak to robią np. Niemcy, które nie płacą swoich zobowiązań wcale, albo płacą je wywozem swoich towarów.

Tem bardziej musimy zwrócić uwagę na jedyną broń, jaką w walce o miejsce na rynku światowym rozporządzamy, to jest na niskie koszty produkcji.

Musimy produkować tanio. Jest to zadanie i dla przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych i dla całej naszej polityki gospodarczej, skarbowej i społecznej. Przedsiębiorstwa nasze muszą — tak, jak dotąd —

dokonywać ciągłego wysiłku, aby obniżyć koszty własne, zależne od przedsiębiorcy.

Dalej musimy dbać o to, aby nasz towar był dostosowany do wymagań, przyzwyczajęń odbiorcy. W tej dziedzinie wspomnieć należy o zorganizowanej przez Państwowy Instytut Eksportowy, pływającej wystawie towarów polskich, która przejechała z Gdyni do Yokohamy i z powrotem, przyczem po powrocie badała się, czy to opakowanie wytrzy-

mało taki rejs. Oczywiście, chodzi o to, aby odpowiednia wysyłka towaru była dokonana nie raz na pokaz, ale aby stała się zasadą w naszym handlu eksportowym.

Natomiast państwo i inne związki publiczno-prawne muszą realizować nasz oficjalny program gospodarczy, program deflacyjny. Nietknięta dotychczas dziedzina obciążeń publicznych — w pierwszym rzędzie obciążeń komunalnych i socjalnych — nie może pozostawać ciągle najbardziej nieelastycznym e-

lementem kosztów własnych.

To jest bardzo stary i bardzo prosty „wynalazek” ekonomiczny. Pisaliśmy o tem już nieraz i zapewne nieraz jeszcze wypadnie do tej sprawy powrócić. Od czasu do czasu rozlegają się jakby sygnały, że zagadnienie to jest ciągle aktualne. Takim właśnie sygnałem jest niedobór naszego bilansu handlowego za kwiecień i maj.

Jeśli ten sygnał zostanie dosłyszany, gdzie należy, to... „niema tego złego, co by na dobre nie wyszło”.

Bez wiedzy ministra spraw zagranicznych rozpoczęła Japonia akcję w Chinach

PARYŻ. Agencja Havasa donosi z Londynu: Według raportów ambasadora W. Brytanji w Tokio, japoński minister spraw zagranicznych twierdzi, że japońskie władze wojskowe rozpoczęły akcję bez jego inicjatywy i że dopiero post factum zaaprobował on żądania japońskich władz wojskowych w sprawie wyco-

fania wojsk chińskich w prowincji Hopei oraz przeprowadzenia zmian w administracji tej prowincji, natomiast nie aprobuje od środków zastosowanych przez japoński sztab główny w stosunku do prowincji Czahar.

TOKIO. Minister spraw zagranicznych Hirota, przemawiając na ra-

dzie polityki narodowej oświadczył, iż Japonia nie ma żadnych agresywnych zamiarów w stosunku do państw sąsiednich, co jest całkowicie rozumiane przez Związek Sowiecki. Fakt ten powinien skłonić rząd sowiecki do redukcji zbrojeń wzdłuż granicy sowiecko-mandżurskiej.

Kapitulacja czy nowe powstanie?

TOKIO. Agencja Rengo donosi: Władze chińskie wykonały wszystkie żądania władz wojskowych japońskich, zgodnie z informacjami z Pekinu. Co się tyczy 25-ej dywizji, to opuszcza ona Ho-Pei jutro, zaś ewakuacja drugiej dywizji ma być zakończona 20-go czerwca. Instytut polityczny, który stanowił ośrodek agitacji antyjapońskiej w Chinach północnych zostaje usunięty, zgodnie z decyzją rządu nankińskiego o przerwaniu agitacji antyjapońskiej. Generał Ju-Hsue-Czung, który zrezygnował ze stanowiska gubernatora prowincji Ho-Pei opuści wraz ze

swymi wojskami tę prowincję. Jednocześnie władze wojskowe japońskie protestują ostro przeciw generalowi Sung-Cze-Juanowi, gubernatorowi prowincji Czahar, zarzucając mu, iż wojska jego przekroczyły granicę Mandżu-kuo w dniu 11 czerwca.

TOKIO. Ministerstwo wojny ogłosiło półoficjalny komunikat, w którym zaprzecza kategorycznie pogłoskom o utworzeniu nowego rządu niepodległego w Chinach północnych, o zawarciu nowego układu wojskowego oraz o utworzeniu blo-

ku politycznego z czterech prowincyj Chin północnych.

MUKDEN. Dowództwo armji japońskiej wydało wczoraj rozkaz obsadzenia przez wojsko linii telegraficznej Szanghaj — Kwan — Tient sin, wobec czego wszyscy telegrafici podporządkowani są wojskowemu władzom japońskim. Poza to na rozkaz dowództwa japońskiego obsadzone zostały przez wojsko liczne stacje radiowe, tak, że cała komunikacja radiowa pomiędzy Nankinem a Chinami północnymi odbywa się pod kontrolą japońską.

Goebbels niezadowolony z repertuaru teatrów niemieckich

BERLIN. Z okazji otwarcia w Hamburgu „Tygodnia teatru niemieckiego”, minister propagandy Rzeszy Goebbels wystąpił z przemówieniem, w którym m. in. bronił zasady „totalnego państwa” również w stosunku do sztuki. Minister polemizował z zarzutem, iż narodowy socjalizm degraduje sztukę do poziomu propagandy. Czy propaganda jest czemś — zapytał on — do czego można jakąś rzecz zdegradować? Czy nie jest ona raczej odrębnym rodzajem sztuki? Czy ruch narodowo-socjalistyczny zdobył władzę, dzięki teoretykom, czy też dzięki propagandystom? Gdybyśmy nie mieli ludzi, którzy potrafili zamienić teorię w artykuły wiary, to — jak sądzię — pozostalibyśmy na wieki teo-

retykami. Czem byłby ruch narodowo-socjalistyczny bez propagandy — ciągnął dalej dr. Goebbels — i gdzie znajdowałoby się państwo narodowo-socjalistyczne, gdyby prawdziwie twórcza propaganda nie nadawała mu równowagi?

W przemówieniu swem wystąpił Goebbels również z ostrą krytyką repertuaru teatrów niemieckich, zarzucając im brak indywidualności. O ile rozumie — oświadczył minister — w pierwszym roku rządów narodowo-socjalistycznych wprowadzenie na scenę niemiecką samych szturmowców, o tyle nie mogą pojąć tego, że chce się obecnie zupełnie zepchnąć narodowy socjalizm ze sceny. Przemówienie swe zakończył minister słowami: Mam na

dzie, że nadejdzie czas, gdy nie będzie trzeba dopiero mówić o narodowym socjalizmie, lecz stanowiącym on będzie powietrze, którym oddychamy.

BERLIN. Minister Goebbels, przemawiając na zgromadzeniu narodowo-socjalistycznym w Hamburgu, w ostrych słowach wystąpił przeciwko kołom niezadowolonych. Mam odwagę — oświadczył minister — przyznać się nie tylko do naszych sukcesów lecz i do błędów. Młody regim narodowo-socjalistyczny, który obok licznych sukcesów w polityce wewnętrznej, wykazał się również może zdobyciem suwerenności narodowej, ma prawo do popełnienia także błędów.

Szwajcarja przeciw zwołaniu międzynarodowej konferencji walutowej

BERN. Szwajcarska agencja telegraficzna donosi z Bazylei, że międzynarodowe koła bankierskie z pewnym sceptycyzmem przyjęły propozycję Morgenthau'a, co do zwołania międzynarodowej konferencji

walutowej. Anglja, jak się zdaje, nie jest skłonna do przeprowadzenia istotnej stabilizacji przed wyborami angielskimi, t. zn. przed upływem 6 miesięcy. Całe zagadnienie jest jeszcze dalekie od rozstrzy-

gnięcia. Skądinąd sądzą, że porozumienie Stanów Zjednoczonych, Anglii, Francji i ewentualnie Japonji, byłoby wystarczającym dla zrealizowania szerokiej stabilizacji najważniejszych dewiz.

Restytucja burmistrza Kłajpedy

PARYŻ. Agencja Havasa donosi z Kowna: Rada miejska Kłajpedy uchwaliła wniosek partji niemieckiej o restytuowaniu Brindlingera, burmistrza Kłajpedy, który złożony został z urzędu przez dyrektorjat, ponieważ nie posiadał znajomości dwóch języków — niemieckiego i litewskiego — wymaganej przez statut kłajpedzki.

BERLIN. Niemieckie biuro in-

formacyjne donosi z Kłajpedy: Urzędowa agencja Elta komunikuje, że decyzja rady miejskiej, wymierzona przeciw nominacji komisarza nadburmistrza Gailinsa, jest bezprawna. Wobec tego władze nadzorcze uciekną się do przewidzianych w prawie zarządzeń, aby tę uchwałę unieważnić. W kołach niemieckich panuje obawa, że po

usunieciu sejmiku władze litewskie usuną również radę miejską.

LONDYN. Minister spraw zagranicznych sir Samuel Hoare oświadczył dziś w Izbie Gmin, że ma nadzieję, iż niezadługo wystosuje do Kowna w porozumieniu z ministrami spraw zagranicznych Francji i Włoch komunikat, dotyczący sprawy Kłajpedy.

Marszałkowa Piłsudska w Czerniowcach

CZERNIOWCE. Wczoraj bawiła tutaj przejazdem Pani Marszałkowa Piłsudska, udająca się wraz z córkami do jednego z uzdrowisk nad morzem Czarnym. W czasie pobytu w Czerniowcach Pani Marszałkowa zatrzymała się u konsulstwa Uzdrawskich, poczem odbyła krótką przejażdżkę po mieście. Córki zwiędziły Rarańczę i Rokitkę. W nocy Pani Marszałkowa Piłsudska odjechała w dalszą drogę nad morze przez Kiszyniów.

Zebranie rady Towarzystwa Kolejowego Polsko-Francuskiego

Pod przewodnictwem prezesa Charles Laurent'a odbyło się w ministerstwie komunikacji zebranie członków komitetu dyrekcyjnego i rady zarządzającej Towarzystwa Kolejowego Francusko-Polskiego. W zebraniach wzięli udział pierwszy wiceprezes rady wicemin. skarbu Adam Koc, wiceministrowie komunikacji Julian Piasecki i Aleksander Bobkowski oraz dyrektor biura ekonomicznego przy prezydium Rady Ministrów dr. Jerzy Nowak. Stronę francuską reprezentował dyr. koncernu Schneider Creuzot p. Louis Benezit.

Tematem obrad były sprawy, dotyczące wyników eksploatacji magistrali węglowej Śląsk — Gdynia.

300 rocznica Akademji Francuskiej

PARYŻ. W dniu dzisiejszym rozpoczęły się wielkie uroczystości ku upamiętnieniu 300-lecia istnienia Akademji Francuskiej. Słynna instytucja francuska złożyła najpierw hołd swemu założycielowi kardynałowi Richelieu. Uroczyste nabożeństwo za spójność duszy kardynała odbyło się w kaplicy sorbońskiej, w której znajduje się grobowiec kardynała.

W uroczystości biorą oficjalny udział delegaci Polskiej Akademji Literatury pp. J. Kaden-Bandrowski i Boy-Zeleński.

Zgon polskiego konsula honorowego w Casablance

CASABLANCA. Wczoraj wieczorem zginął w katastrofie samochodowej Maurycy Roucher, polski konsul honorowy w Casablance.

Niedyspozycja prezydenta Estonji

TALLIN. Prezydent Estonji Paets, który po odbyciu kuracji w Truskawcu, czuł się doskonale, zachorował obecnie wskutek przeziębienia. Po wyzdrowieniu prezydent Paets zamierza udać się do estońskiego uzdrowiska nadmorskiego Paernau na wypoczynek.

Zmarł na boisku

SOSNOWIEC. Na boisku w Bobrownikach w czasie meczu piłkarskiego bramkarz jednego z klubów St. Tobolik został uderzony piłką w pierś tak silnie, że upadł na ziemię, a w chwilę potem zmarł.

Wypadek wywarł przygnębiające wrażenie na licznej zebranej publiczności.

Kajak bez załogi

GDANSK. Gdański statek „Hecht” natknął się dziś w południe między Sopotami a Helem na zaopatrzony w żagiel kajak, który, nie posiadając załogi, stał się igraszką fal. Na kajaku znaleziono zapasy żywności i dwa męskie ubrania oraz paszport gdański, opiewający na nazwisko Kurta Woelkego z Wrzeszcza. Zachodzi obawa, że załoga uległa nieszczęśliwemu wypadkowi.

Leonard Możdżeński

Dyrektor Departamentu Morskiego Min. Przemysłu i Handlu.

Trwały pomnik Wielkiego Ducha Narodu

Zdala od Polski, na stoczni „Cantieri Riuniti del'Adriatico” w Monfalcone pod Triestem, w energicznym tempie wykańcza się wielki motorowy statek pasażerski dla polskiej linii transatlantycznej, łączącej od 5-ciu lat Gdynię z Nowym Yorkiem i Halifaxem.

Statkowi temu w chwili spuszczenia go na wody morskie w dniu 19 grudnia r. ub. nadano nazwę „Piłsudski”. To dumne miano, przetwarzające statek niejako w trwały pomnik Wielkiego Ducha Narodu, pójdzie z nim przez ocean, aby wobec obu półkul globu ziemskiego świadczyć o naszej woli rozwijania pracy na morzach i dostosowywania naszej floty narodowej w miarę sił i potrzeb do wymagań współczesnej techniki nawigacyjnej i

eksploatacyjnej. W pracy tej m/s „Piłsudskiemu” towarzyszyć będzie na szlakach Atlantyku statek siostrzany, który dla symbolicznego złączenia imionami Króla i Wielkiego Wodza Narodu pamięci wielkiej przeszłości z wolą wielkiej przyszłości nazwany zostanie „Batory”.

Pierwszy z tych statków niedługo już ujrzymy w Gdyni, dokąd m/s „Piłsudski” przybędzie w połowie września r. b., aby niezwłocznie ruszyć w pierwszą podróż za Ocean. „Batory” opuści stocznice w lutym 1936 r.

Dwa te motorowce zwiększają tonaż polskiej floty handlowej w stosunku do 1935 r. o ca. 50%, podnosząc go w liczbach absolutnych do 100 tysięcy t. r. br.

Nowe transatlantyki mają za za-

danie ugruntować pozycję narodowej linii oceanicznej w międzynarodowym systemie obrotów morskich. Pozycja ta, zdobyta śmiałym wypadem w 1930 r., stała się ważnym pozytywnym dorobkiem Polski na morzach i umocnienie jej nowym tonażem stało się naszym obowiązkiem.

Ten obowiązek został spełniony. Nie stawialiśmy w tym zakresie, rzecz zrozumiała, do wyścigu co do rozmiarów inwestycji z państwami, które oddawna posiadają wielkie floty handlowe. Koncepcja naszych transatlantyków nie wyrosła z ambicji rywalizacji międzynarodowej na morzach, lecz ze studjów nad sposobem zaspokojenia naszych przedewszystkiem potrzeb w zakresie ruchu emigracyjnego, tu-

rystyki i przewozu towarów w tym rozmiarze i zasięgu, jakie wyznaczają nasze porty bałtyckie i rozwój ich obrotów handlowych.

Tym zadaniom statki te powinny odpowiedzieć. Stanowią one instrumenty komunikacji i transportu całkowicie nowoczesne i sprawne, a przedewszystkiem — nasze własne. Powiewająca na nich bandera polska będzie niewątpliwie tym czynnikiem, który zapewni im przedewszystkiem zastosowanie wszędzie tam, gdzie polski kupiec będzie dysponował transportem przy przywozie lub wywozie oraz gdzie polski turysta, emigrant lub pasażer będzie szukał drogi do Ameryki względnie do Polski.

Statki te są budowane na obczyź-

nie. W kolejnych etapach rozwoju naszej pracy morskiej musi nadejść chwila, gdy polski inżynier, rzemieślnik i robotnik znajdą warunki do budowy statków w kraju. Dzień dzieło to wzięli na siebie cudzoziemcy, przyjmując zapłatę w trybie korzystnej dla obu stron kompensaty towarowej (węgiel). Przy budowie jednak w poważnym zakresie uwzględnione zostały możliwości wytwórcze przemysłu krajowego, który dostarczył do budowy pewnej ilości stali, urządzeń mechanicznych, osprzętu, drzewa, częściowo mebli i t. d. Inwentarze statków nabyte zostały niemal w całości w kraju. Wreszcie polscy artyści zaprojektowali i wykonali dekoracje wnętrza.

Aleksander R. Leszczyński

Dyrektor Naczelny Linij Żeglugowych Gdynia — Ameryka S. A.

Znaczenie nowych transatlantyków dla rozwoju polskiej floty handlowej

Budowa dwóch nowych statków transatlantycznych stanowi wydarzenie o znaczeniu przełomowym w historii rozwoju polskiej marynarki handlowej. Przedewszystkiem u-

czas w pracy polskich linii żeglugowych.

Posiadanie własnej floty handlowej w rozmiarach, odpowiadających faktycznym potrzebom nasze-

Gdynia — Ameryka Linje Żeglugowe, Spółka Akcyjna.

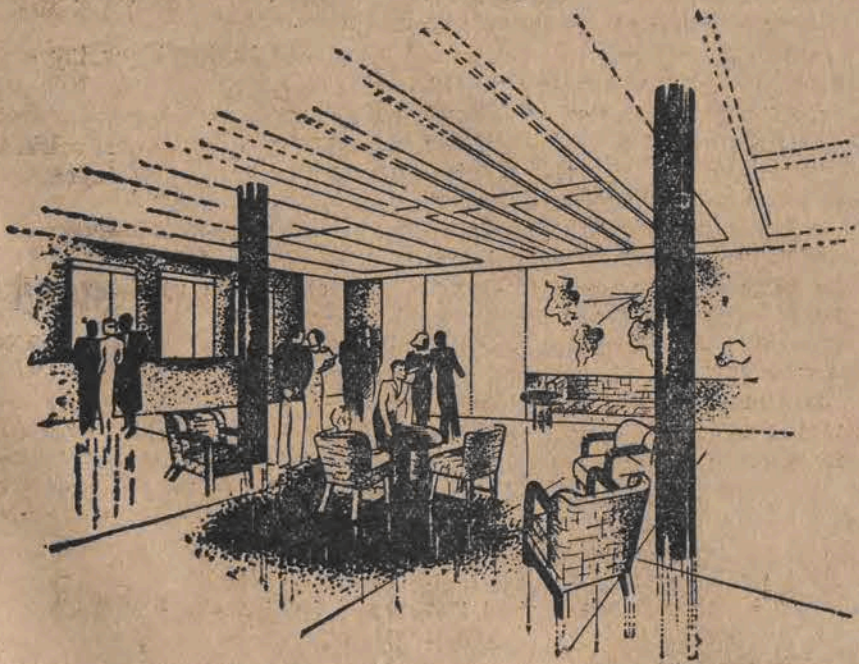
Przez stworzenie własnego przedsięwzięcia okrętowego o zasięgu transatlantycznym, gospodarstwo na rodowe polskie odniosło niewątpliwie bardzo poważne korzyści. Z jednej strony bowiem odpadła konieczność wywozu zagranicę, na rzecz cudzoziemskich przedsiębiorstw żeglugowych, znacznych sum z tytułu zapłaty za przewóz pasażerów i towarów, z drugiej zaś strony pozyskano bardzo poważne sumy dla kraju z tytułu zainkasowanych z zagranicy należności za przewóz. Ogólne wpływy Linji od początku jej istnienia do połowy roku ubiegłego wyniosły przeszło 45.000.000 złotych, zaś cyfra nadwyżki walut, jaka pozostała dla kraju w tym okresie, dzięki istnieniu Linji wynosi przeszło 12.000.000 złotych.

Ten poważny dorobek gospodarczy, oraz wzrastające z roku na rok potrzeby techniczne i handlowe, wykazały niezbawem, że dotychczasowy tabor okrętowy Towarzystwa stał się niewystarczający. Ruch pasażerski i towarowy między Polską i Ameryką wzmógł się ostatnio bardzo znacznie, a równocześnie powstała konieczność zmodernizowania statków i przystosowania ich do warunków ostrej konkurencji, panującej na Atlantyku. Wywołało to potrzebę zbudowania dwóch nowych, technicznie doskonałych i współczesnych jednostek morskich, które, po rozważeniu szeregu ofert, zamówiono na warunkach kompensaty za polski węgiel w stoczni włoskiej: Cantieri Riuniti del Adriatico w Monfalcone pod Tryjstem.

Nowe statki stanowią ostatni wyraz współczesnej techniki okrętowej. Ich konstrukcja i urządzenia techniczne dają maksimum sprawności i bezpieczeństwa, zaś pomieszczenia wewnętrzne zapewniają pasażerom pełnię komfortu. Znaczna szybkość statków pozwoli wydatnie skrócić dotychczasowy czas przejazdu między Gdynią i portami Ameryki Północnej.

Uruchomienie statków M/S „Piłsudski” i M/S „Batory” pozwoli niewątpliwie zdobyć dla polskiej linii transatlantycznej znacznie szer-

ków, doprowadzona do skutku w czasach niesprzyjającej koniunktury gospodarczej, stanowi zatem wielki triumf polskiej marynarki handlowej. W momencie tak niedalekim od chwili inauguracyjnej podróży pierwszego z tych statków musimy jednak mieć w pamięci słowa Tego, którego nieśmiertelne imię statek nosić będzie, że: „zwyciężyć i spocząć na laurach — to klęska”. Budowa dwóch nowych wspaniałych statków, — to dopiero pierwszy etap naszych wysiłków. Przed nami stoi jeszcze ogrom za-

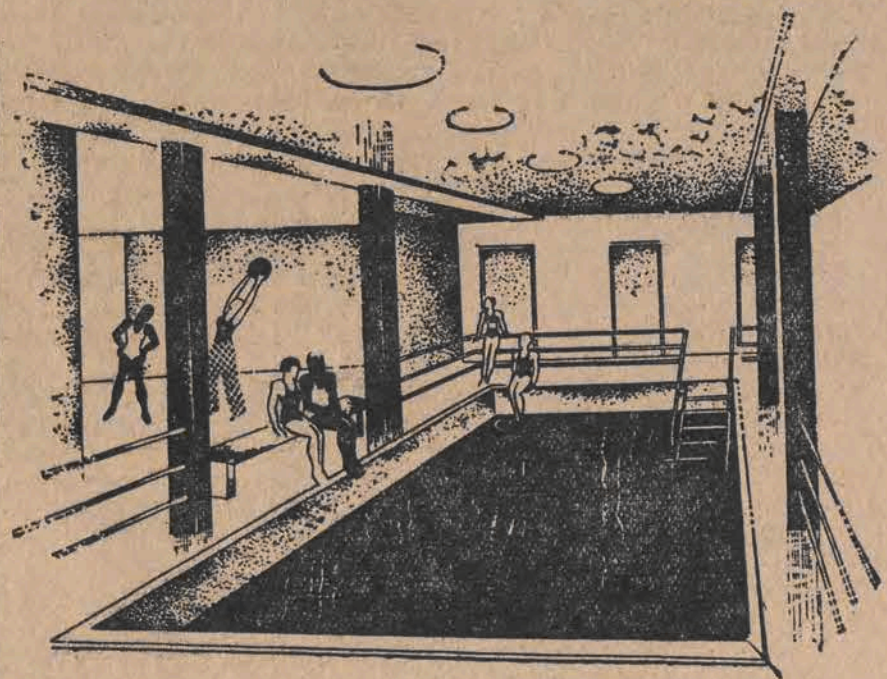


Hall na M/S „Piłsudski”

uruchomienie nowych statków znacznie powiększy tonaż naszej floty handlowej, wysuwając polską banderę na jedno z czołowych miejsc wśród państw bałtyckich. Następnie — pojawienie się nowoczesnych polskich transatlantyków na dalekich szlakach morskich mieć będzie wielkie znaczenie propagandowe, stanowiąc żywe świadectwo naszego dorobku na morzu, uzyskanego olbrzymim wysiłkiem całego społeczeństwa. Nowoczesna zaś konstrukcja oraz szybkość i komfort nowych statków otworzą perspektywy i możliwości nieznaną dotych-

go gospodarstwa narodowego, nie jest bynajmniej tylko zagadnieniem prestiżowym, lecz rzeczywistą potrzebą gospodarczą współczesnego państwa. Ażeby ugruntować potęgę kraju, należy nie tylko posiadać silną armję, ale trzeba także rozwijać gospodarstwo narodowe, opierając się na handlu morskim i stosunkach gospodarczych z krajami, leżącymi poza oceanem.

W imię tej właśnie konieczności stworzoną została przed pięciu laty linja regularnej komunikacji między Gdynią i Nowym Yorkiem, utrzymywana przez Towarzystwo



Pływalnia na M/S „Piłsudski”

szy, niż dotychczas, kontyngent pasażerów, nie tylko z Polski, ale również z Ameryki oraz z krajów środkowej, wschodniej i północnej Europy.

Budowa nowych transatlanty-

dań i przedsięwzięć, które podejmiemy z zapałem dla chwały polskiej bandery. W tej pracy liczymy na moralne poparcie całego społeczeństwa.

B. Bagniewski

Inżynier morski.

Nowe statki transatlantyckie

W końcu 1932 roku, na zaproszenie przedsiębiorstwa żeglugowego „Gdynia — Ameryka, Linje Żeglugowe” S. A., i z polecenia Ministerstwa Przemysłu i Handlu, rozpoczęte zostały prace przy ustalaniu zadań technicznych na budowę statków transatlantyckich.

Wybór typu statków, ich wielkości i szczegółów technicznych został dokonany według zadań eksploatacyjnych, przy współpracy inspektora technicznego przedsiębiorstwa.

Statki winny obsługiwać regularną linię, łączącą Gdynię z New Yorkiem i Halifaxem, przyczem w rachubę musiały być brane dwa szlaki — południowy przez Kanał Kiloński i La Manche oraz północny przez Sund i na północ od Szkocji.

Następnym zadaniem było, aby statki, ze względu na wymaganą regularność i częstość podróży, posiadały normalną szybkość w pełnym załadunku 18 węzłów i miały urządzenia dla przewozu ok. 760 pasażerów oraz 2000 ton ładunku i poczyty.

Urządzenia pasażerskie będą dwóch klas — turystycznej i trzeciej, o takim rozplanowaniu, że w razie potrzeby, np. w czasie wycieczek, można obie klasy połączyć w jedno, względnie dysponować kajutami różnych klas, zależnie od potrzeby.

Wreszcie końcowym zadaniem, postawionym przy projektowaniu statków był warunek, aby nowe statki mogły być zaopatrywane w krajowe materiały pędne i aprowizację na całą podróż w Gdyni.

Przytoczone zadania pozwoliły na zaprojektowanie statków o wymiarach odpowiednich dla ruchu transatlantyckiego i dla żądanej przez Linję trasy.

Mniejszy statek nie dawałby pasażerom tych samych wygod i nie mógłby zachować stałości w ruchu przez Atlantyk Północny.

Z drugiej strony statek o większych wymiarach lepiejby odpowiadał surowym wymaganiom żeglugi oceanicznej i dawałby większy komfort pasażerom, jednak przeciw takiemu rozwiązaniu kategorycznie przemawiały względy finansowe i eksploatacyjne, a także ograniczona głębokość wód Sundu. W związku z powyższymi rozważaniami, po zbadaniu szeregu projektów, a następnie po zebraniu ofert, ustalono, że omawiane statki winne być jednakowe, przyczem najodpowiedniejszy napęd będzie motorowy, dwusrubowy.

Uczyniony wybór zgodny jest z danymi praktyki budownictwa okrętowego lat ostatnich, kiedy statki tego typu i wielkości posiadają prawie wyłącznie napęd motorowy.

Słuszność dokonanego wyboru została również potwierdzona przez zaproszonych do zbadania projektu angielskich fachowców z dziedziny budowy okrętów.

W kwietniu 1933 r. ukończone zostało wstępne opracowywanie szkicu statku i specyfikacji, które rozstrzygnięte zostały przez przedsiębiorstwo wybranym pierwszym stoczniam europejskim. Oferty były rozpatrywane przy udziale wymienionych doradców latem 1933 r. i w rezultacie ścisłego przetargu wybrana została Stocznia Monfalcone, należąca do związku Stocznia Adriatyckich C. R. D. A. Jednym z argumentów, przemawiających za tym wyborem, jest duża praktyka omawianej Stoczni przy budowie w ostatnich latach statków „Saturnia”, „Vulcania”, „Victoria”, „Nepunia” i „Oecania”, naogół podobnych budowanym dla nas.

Zaznaczyć należy, że umowa zawarta została na warunkach kompensaty węglowej, według której koleje włoskie zobowiązały się na- być w ciągu 4-letniej węgla z ko-

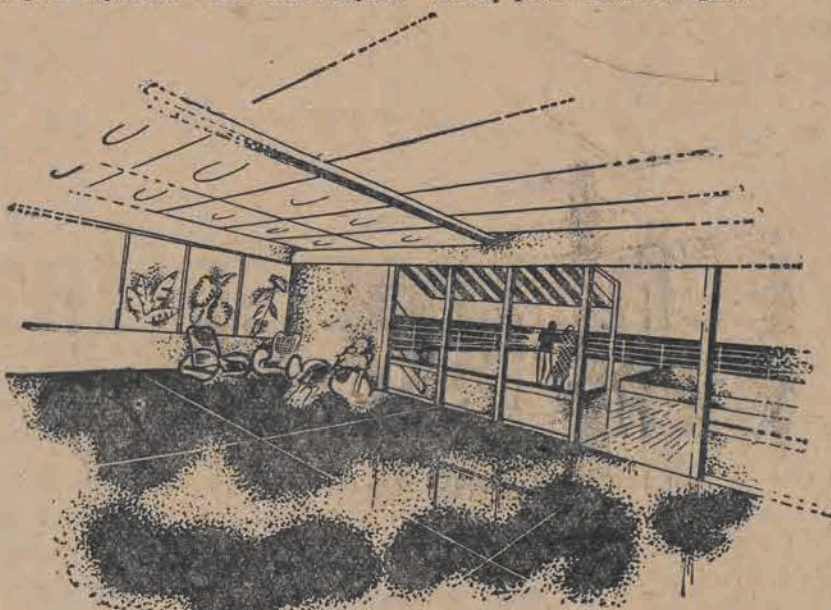
palni śląskich niemal na 100% ceny kosztorysowej statku. Transakcja powyższa nie tylko w zupełności odpowiada wymaganiom życia gospodarczego Polski, lecz również uznana została przez polski przemysł węglowy za operację korzystną. Ponadto uzyskano zobowiązanie Stoczni użycia do budowy materiałów i wyrobów polskich na warunkach konkurencyjności.

Tutaj niezbędne jest wskazać, dlaczego budowa omawianych statków nie została wykonana w Polsce. Niema żadnej rozbieżności w społeczeństwie i wszyscy zgadzamy się z koniecznością budowy statków w kraju. Jednak obecnie jeszcze musimy liczyć się z faktycznymi możliwościami i brakiem w Gdyni należycie urządzonej, dużej stoczni.

Pierwszy z budowanych motorowców otrzymał nazwę „Piłsudski” i został spuszczony na wodę w dniu 19 grudnia 1934 r. Drugi będzie wodowany w dn. 19 czerwca 1935 r., t. j. równo w sześć miesięcy po pierwszym statku.

Nowe statki będą co do wielkości prawie dwukrotnie przewyższać dotychczasowe statki przedsiębiorstwa: „Polonia”, „Kościuszko” i „Pułaski”.

Pewne pojęcie o wielkości budowanych obiektów i ich instalacjach



Weranda na M/S „Piłsudski”

może dać zestawienie składowych wag statku. Stalowy kadłub waży ok. 5.200 ton, drzewo — 230 ton, farby, cement, izolacja — 270 ton, instalacje statkowe — 700 ton, rurociągi statkowe — 300 ton, urządzenia pasażerskie — 1100 ton, elektryczna instalacja — 200 ton, maszyny napędowe z wałami, śrubami oraz pomocniczymi mechanizmami — 1800 ton, zapasowe części itp. — 200 ton. Razem próbny statek ważył będzie ok. 10.000 ton.

Urządzenia nowych statków będą całkowicie na poziomie najnowszych wymagań techniki okrętowej i sztuki artystycznej, mając na uwadze konieczności eksploatacyjne.

Nowe statki są budowane pod nadzorem i według najwyższej klasy towarzystwa klasyfikacyjnego Lloyd's Register of Shipping. Statki i ich urządzenia pozatem odpowiadać będą odnośnym przepisom i wymaganiom Ministerstwa Przemysłu i Handlu, oraz angielskich i amerykańskich władz okrętowych. Nadzór nad budową statków prowadzą właściciele przez zaproszonych, wymienionych doradców angielskich, inspektora technicznego przedsiębiorstwa oraz przez powołaną w tym celu przez Ministerstwo Przemysłu i Handlu Komisję Nadzorczą.

Statki będą zapewniać najwyższy poziom bezpieczeństwa i wygody pasażerskiej w ruchu transatlantycznym. Kadłub będzie dostatecznie mocny i w takiej mierze, że największe naprężenia pełno załadowanego statku, przy możliwej najniekorzystniejszej fali, nie przekroczą dopuszczalnych. Kadłub będzie kon-

strukcji t. zw. poprzecznej z częstymi wręgami. Wzdłużne belki i całość zasadniczej konstrukcji — jest łączona na nity.

Statek posiada podwójne dno, siedem stalowych pokładów oraz dziewięć wodoszczelnych grodzi — dających wraz z burtami mocną, elastyczną konstrukcję.

Wymienione grodzie oraz wodoszczelny pokład t. zw. grodziowy (pokład B), zabezpieczają statkowi wymaganą niezatapialność. Konieczne przejścia między przedziałami nakazywały urządzić w tych grodziach wodoszczelne drzwi, zamknięte z mostka instalacją hydrauliczno-pneumatyczną.

Oprócz wodoszczelnych grodzi przewidziane są na statku grodzie ognioszczelne, uniemożliwiające przeniesienie się pożaru w razie pojawienia jego w jednym z przedziałów statku. W celu utrudnienia wybuchu pożaru unika się urządzeń łatwopalnych, przyczem konieczne drzewo jest specjalnie spreparowane. Dla wykrywania pożaru służyć będą automatyczne wykrywacze z ładowni i hal, gdzie będzie urządzono na instalacja Lux-Rich, zaś we wszystkich kabinach elektryczne wykrywacze systemu Derby. Ponad to przewiduje się na statku stałą służbę patrolowania ognia.

wskaźnik położenia steru i t. p.

Instalacja elektryczna jest dla prądu stałego, dwuprzewodowa o napięciu 230 volt i będzie ona podwójna: zwykła i niezależna od niej t. zw. „bezpieczeństwa”. Siłownia dla zwykłej instalacji będzie się składać z czterech diesel-prądnic oraz turbo-generatora o ogólnej wydajności 1180 KW. Instalacja powyższa będzie dostarczać energię dla potrzeb statku, w tej liczbie dla oświetlenia przeszło 4.000 lamp oraz dla iluminacji, napędu motorów pomocniczych w maszynowniach, instalacji chłodniczej, motorów pokładowych, lodziowych, ładunkowych, aprowizacyjnych, windy pasażerskiej oraz kuchen i systemów statkowych.

Zapasowa instalacja elektryczna t. zw. bezpieczeństwa, stanowi specjalną diesel-prądnicę o mocy 100 KW, umieszczoną bezpiecznie na pokładzie grodziowym. Instalacja ta posiadać będzie swoją własną sieć oświetlenia dla przeszło 500 lamp oraz pracować może na pompy bezpieczeństwa, światła pozycyjne i inne urządzenia, wymagane w razie niebezpieczeństwa. Sterowa maszyna będzie typu hydraulicznego z pompami Hele-Shaw, o napędzie elektrycznym lub pneumatycznym ze sterowaniem z mostka nawigacyjnego lub tylnego.

Specjalna uwaga zwrócona została na zapewnienie sprawnego i szybkiego zebrania w razie potrzeby wszystkich pasażerów i załogi na łodzi ratunkowe. Na statku będzie 16 przepisowych łodzi ratunkowych, w tym dwie motorowe z własnym radjem. Pozatem statek będzie bogato zaopatrzony w inne środki ratunkowe, jak tratwy, pływy, koła i pasy ratunkowe.

Statki będą dwusrubowe, o bezpośrednim napędzie na wały. Śruby napędowe są z manganowego brązu, wykonane przez firmę światowej sławy Stone'a w Anglii. Waga jednej śruby wynosi ok. 8 ton, jej średnica 4 mtr. 82 cm.

Główne motory są Diesle morskie, typu Sulzera, dwusuwowe, pojedynczego działania, bezsprężarkowe. Każdy motor posiada 9 cylindrów o średnicy 720 mm. i o skoku 1250 mm. Motory te oznaczone są przez Sulzera znakiem 9SD72. Motory wykonywane są w fabryce maszyn San Andrea w Trjeście, we dług rysunków i wskazówek Sulzera. Motory są jednym z większych, dotychczas ustawionych na statkach. Długość motoru wynosi prawie 16 metrów, wysokość sięga 8 metrów. Waga każdego motoru przekracza 420 ton. Normalna moc motoru jest 6250 K. M. na wale, przy 130 obrotach.

Pomieszczenia dla pasażerów będą na 7-miu pokładach.

Dla użytku pasażerów są kabiny, sale publiczne oraz otwarte pokłady.

Pod względem racjonalności, higieny, bezpieczeństwa, wygod i estetyki, pomieszczenia te będą całkowicie stały na wysokości zadania.

Zwrócona została specjalna uwaga na artystyczne opracowanie pomieszczeń pasażerskich. Do zaprojektowania dekoracji oraz do nadzoru nad ich wykonaniem powołana została Podkomisja Artystyczna, pod honororem przewodnictwem p. ministra W. R. i O. P. W. Jędrzejewicza.

Na statku przewiduje się ogółem 318 kabin dla pasażerów.

Pasażerowie klasy turystycznej będą ulokowani w 195 kabinach, na pięciu pokładach. Kabiny turystyczne mogą pomieścić normalnie 352 pasażerów, maksymalnie 371 osób. Kabiny turystyczne będą jedno, dwu i w razie potrzeby — trzysobowe, w ilościach odpowiednio 41, 132 i 22. Kabiny te pod względem ich urządzenia i wielkości znacznie przekraczają dotychczasowe wymagania budownictwa okrętowego dla tej klasy. Przeciętna powierzchnia jednoosobowej kabiny wynosi 5 m. kw., dwuosobowej 7,4 mtr. kw., trzyosobowej 9 mtr. kw.

Łóżka klasy turystycznej będą typu ładowego oraz składane pulmany. Naogół klasa turystyczna posiada 143 łóżka ładowe, 204 łóżka pulmanowskie i 24 sofy do spania.

Znaczny odsetek kabin turystycznych będzie mieć własne łazienki i WC. Ponadto szereg kabin będzie zaopatrzony w telefony od automatycznej centrali statkowej.

Dla użytku pasażerów klasy turystycznej będzie winda, łącząca górny pokład z najniższym leżącym 7-ym pokładem, gdzie urządzona jest duża pływalnia i sala gimnastyczna. Przewidziano, że pływalnia i sala gimnastyczna będą mogły być w pewnych godzinach dostępne dla pasażerów III klasy.

Klasa trzecia posiada 123 kabiny na trzech pokładach, razem dla 402 pasażerów. Kabiny będą jedno-, dwu, trzy i czterosobowe. Urządzenia kabin III klasy i ich powierzchnia również znacznie przewyższają dotychczasowe normy dla tej klasy.

Łóżka będą typu morskiego, jednak sprężynowe oraz z możliwością usunięcia górnych i stworzenia tym sposobem przestrzennych pokoi sypialnych.

Zarówno kabiny klasy turystycznej, jak i trzeciej, będą wyposażone w umywalki z bieżącą zimną i gorącą wodą, sztuczną wentylację, ogrzewanie, nocne lampki przy każdym łóżku, szafy dla każdego pasażera i inne współczesne udogodnienia.

Na statku dla użytku pasażerów będzie razem 54 łazienek, 31 samodzielnych pryszniców i 115 WC. W celu zapewnienia sprawnego obsługi pasażerów i dla ich wygody — w grupach kabin obu klas będą pomieszczenia, dla doraźnej obsługi pasażerów oraz kredensy pokładowe, biura, fryzjerna, bagażownie i t. p. Większy bagaż, o ile niepożądany będzie w czasie podróży, przechowywany jest w specjalnych magazynach bagażowych. Również przewidziany jest na statku garaż.

Obecnie stosowane wymagania ruchu transatlantyckiego nakazują przeznaczyć do wyłącznego użytku pasażerów duże przestrzenie dla urządzania tam sal towarzyskich i otwartych pokładów.

Praktyka ruchu wymaga, aby te pomieszczenia były zaopatrzone we wszystkie urządzenia i wygody, jakie możemy mieć w dużych miastach.

Sale obu klas, o łącznej powierzchni ok. 1700 mtr. kw., będą zawierać oprócz pomieszczeń, zwykłe urządzone na podobnych statkach, również biblioteki, czytelnie, ołtarze, estrady, dancingi, bary, sklepy, i t. p.

Otwarte pokłady o powierzchni ok. 2.000 mtr. kw., będą urządzone dla tenisa, gier okrętowych, sportów, słonecznych kąpiel i t. p.

LAD

WŁASNE PROJEKTY

URZĄDZANIE WNETRZ

Firma dostarczyła artystyczne tkaniny na M/S „Piłsudski”

SPÓŁDZIELNIA ARTYSTÓW W WARSZAWIE

Hotel Europejski tel. 254-87

TKANINY — KILIMY — DYWANY — HAFTY — CERAMIKA — METALE — MEBLE — GRAFIKA — NAGRODY SPORTOWE.

WŁASNE PRACOWNIE.

Prof. Lech Niemojewski

Architektura i dekoracja wnętrz polskich statków oceanicznych

W grudniu roku ubiegłego spu-
szczony został na morze, w sierp-
niu roku bieżącego wyruszy w swą
„podróż weselną“ wokół Europy,
pierwszy z naszych dwu olbrzymów
oceanicznych — M/S „Piłsudski“.

Oba nasze motorowce, budowane
w Monfalcone według projektów
inżynierów włoskich, ze znakomi-
tym kreatorem sylwety inż. Con-
stanzim na czele, będą jednak w
swem wnętrzu wykończeniu
nosiły ślad polskiej inicjatywy ar-
tystycznej. Zważywszy zrozumiałe
zainteresowanie polskiej publicz-
ności dla wszelkich nowin, związa-
nych z budową i wyglądem pierw-
szych naprawdę polskich transat-
lantyków, postaram się, w krótkich
choćby słowach, skreślić obraz
wyposażenia wewnętrznego naszych
pupilów.

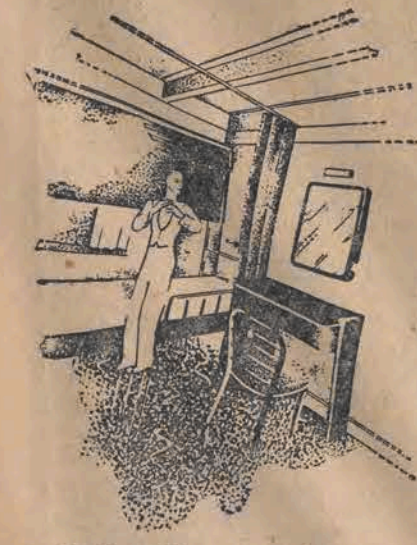
Uział polskich artystów w kom-
pozycji wnętrza został postanowiony
nie odrazu. Właściwie, stanęliśmy
wobec już gotowego projektu włos-
kiego, który na wyraźne żądanie
min. Wacława Jędrzejewicza, wy-
padło nam przekomponować, ażeby
nadać statkom charakter, odpowia-
dający polskim aspiracjom w tym
kierunku. Dla urzeczywistnienia
swych zamierzeń min. Jędrzejewicz
utworzył w porozumieniu z min.
Przemysłu i Handlu Floyar-Rajch-
manem Podkomisję Artystyczną, ja-
ko ciało doradcze przy Komisji Nad-
zorczej Budowy Statków, a chcąc
być stale informowanym o przebie-
gu jej prac, a także czynnie współ-
działać, objął nawet honorowe jej
przewodnictwo.

Skład Podkomisji jest następują-
cy: z Akademii Sztuk Pięknych
Rektor prof. Tadeusz Pruszkowski
i prof. Wojciech Jastrzębowski, z
Politechniki prof. dr. Lech Niemo-
jewski i inż. Stanisław Brukański.
Przewodniczy W. Jastrzębowski,
sekretarzuje L. Niemojewski. Dla
wykonania projektu utworzono pra-
cownię, do której weszli jako pro-
jektanci: inż. arch. Piotr Biegański,
inż. arch. Władysław Koziejowski,
inż. arch. Jerzy Skolimowski,
Andrzej Stypiński i Eugeniusz
Szparkowski.

Tak zorganizowany zespół prze-
pracował tę część włoskiego pro-
jektu, którą stanowią kabiny i sa-
lony dla podróżnych.

Całość dekoracji obejmuje, licząc
pokładami od góry: na pokładzie
łodziowym dwa salony, palarnię tu-
rystyczną i werandę mniejszą (t. zn.
Verandah-cafee); na pokładzie
spacerowym, w klasie turystycznej
hall główny wyjściowy, czytelnia,
salon dla pań, salon wielki, werandę
dużą i pokój dla dzieci oraz w kla-
sie trzeciej palarnię. Na tym też
pokładzie, podobnie jak na łodzi-
wym; znajdują się kabiny tury-
styczne specjalne, t. j. te, które
posiadają własne łazienki oraz apa-
rtament luksusowy z oddzielną we-
randą.

Na pokładzie „A“ znajdują się



Kabina kl. turystycznej

przedewszystkiem dwa halle wej-
ściowe, t. j. te, przez które podróż-
ni wsiadają na statek. Halle połą-
czone są całym szeregiem pomie-
szeń pomocniczych, jak biura,
sklepy, salony fryzjerskie, gabinety
lekarские i t. p. Z tych też hallów
wchodzi się do dwu wielkich jadal-
ni: turystycznej, obliczonej na 180
osób i kl. trzeciej na 240 osób. Ja-
dalnie przedzielone są pomieszcze-
niami kuchennymi. Wreszcie na
tymże pokładzie znajduje się także
i salon klasy trzeciej. Pokłady niż-
sze, a więc pokład „B“, „C“, prze-
znaczono w całości na kabiny pasa-
żerskie obu klas. Dopiero na po-
kładzie „D“ najniższym, znajdujemy
sale sportowe i pływalnię.

Tak przedstawia się suche wyli-
czenie tych salonów, których wy-
glądem zajęła się Podkomisja.

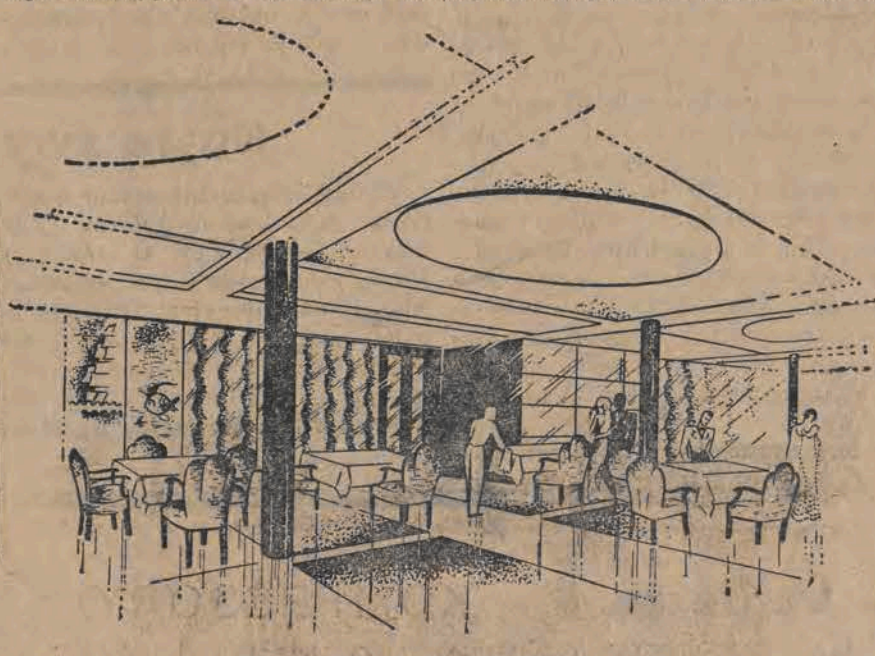
Przechodząc do opisu szczegó-
wego, zaczniemy od hallu wejści-
owego klasy turystycznej. Jest to
obszerne pomieszczenie o długości
około 16 metrów, a szerokie na 6
metrów. Optycznie rozszerza się je-
szcze, gdyż cały szereg pomieszczeń
sąsiadujących oddzielono szklanymi
ścianami. Sala ta, utrzymana w
jasnym kolorze kości słoniowej, po-
łączona jest windą osobową ze
wszystkimi pokładami. Tutaj, w
części środkowej, mieści się szeroka
ława biura informacyjnego dla
pasażerów. Na ścianach witryny
sklepowe, poprzez które widać ele-
gantnie wnętrza, gdzie podróżni bę-
dą mogli się zaopatrywać w naj-
rozlicniejsze drobiazgi toaletowe
i galanteryjne. Tuż obok salony fry-
zjerskie dla pań i panów, gabinet
dla manicure, wyposażone z naj-
wyższym komfortem. Dwoje drzwi
prowadzi do hallu do sali jadalnej.
Jak już wspominałem, salon ten
obliczono dla równoczesnego obsłu-
żenia 180 pasażerów, zasiadających
przy stolikach dwu- lub czterooso-
bowych. Jest to największa sala
na statku. Niemal kwadratowa, o
powierzchni około 300 m. kw. Wy-
łożona drzewem cytrynowym, któ-
rego monotonię przerwało arty-
stycznie wykonanymi intarsjami
przedstawiającymi życie fauny
morskiej oraz historię żeglugi mor-
skiej. Kartonów do tej intarsji do-
starzyli architekci Skolimowski,
Stypiński i Szparkowski. Niektóre
partie ścian pokryte są tkaninami
wykonanymi przez Tow. „Ład“.

Całkowite umeblowanie, łącznie z
wyposażeniem zastawy stołowej,
jest dziełem pracowni Podkomisji,
a więc fotele, obrusy, serwety, por-
celana, szkło, srebra, karty win,
menu, każdy nawet najdrobniejszy
szczęgół, nie wyłączając fraków dla
stewardów, nie uszedł uwagi Pod-
komisji.

Z podobną troską potraktowano
jadalnię klasy trzeciej. Różnice
komfortu minimalne. Nieco ciał-
niej, gdyż na tej samej prawie
przeźreni trzeba było zmieścić aż
dwieście czterdzieści osób. Pomimo
to uniknięto wielkich stołów table
d'hote. Ściany wyłożono praktycz-
niejszym linoleum, lecz zato skor-
zystano z podatności tego mate-
riału i jako dekorację zastosowano
widoki miast polskich, wycinane i
podbarwiane. Autorem tej dekora-
cji jest art. malarz Edward Man-
teuffel. Pasażerowie zasiadać będą
do obiadu, podobnie, jak pasażero-
wie klasy turystycznej, na fotelach
wyściełanych, jedynie skromniej-
szego, ale zato masywniejszego,
wykonania. W jadalni trzeciej kla-
sy, jako największym pomieszczeniu
będącym do dyspozycji pasażerów
tej kategorii, umieszczono w spe-
cjalnej wnęcie, za rozsuwaną ścia-
ną ołtarz. Ołtarzy na każdym stat-
ku mamy dwa. Jeden dla trzeciej
klasy i jeden w salonie głównym

dla klasy turystycznej. W trzeciej
klasie kompozycja przewiduje try-
tyk, malowany przez art. mal. Ro-
mana Kłopotowskiego. W części
środkowej będzie przedstawiona
postać Chrystusa kroczącego po
wodzie, zaś na skrzydłach cztery
obrazy mniejsze: św. Krzysztof,
św. Jan Chrzęciel, Cudowny Po-
łów i Uśmierzenie Burzy. Całość
kompozycji uzupełniają dwie figu-
ry rzeźbione w drzewie przez art.
rzeźbiarkę Zofję Kamińską, wy-
obrażające św. Antoniego i św.
Franciszka.

Jadalnia trzeciej klasy łączy się
z hall'em wejściowym, nieco mniej-
szym i oczywiście mniej wspaniale
wyposażonym, niż hall turystyczny.
Jest tu jednakże również biuro in-
formacyjne, są także salony fry-
zjerskie. Na tymże pokładzie znaj-
duje się salon trzeciej klasy. Urząd-
zony skromnie, lecz z możliwym
komfortem. Wygodne kanapy, fote-
le klubowe, stoliki do gry, pokryte
polskimi kraciastymi materiałami,
wprowadzającymi miły, wesoły na-



Sala restauracyjna

strój. Przewidziano tutaj również
dekorację artystyczną. Stanowią ją
będzie olbrzymia mapa pogładowa
całego świata, wykonana z humo-
rem przez art. mal. Tadeusza Lip-
skiego z Warszawskiej Akademii
Sztuk Pięknych. Opiszem tego salo-
nu kończymy przegląd pokładu „A“.

Pointę kompozycji stanowi po-
kład spacerowy, całkowicie niemal
zajęty przez salony towarzyskie.
Dostajemy się nań schodami wiod-
cymi z hallów wejściowych obu
klas. Z tą różnicą, że hall trzeciej
klasy jest połączony bezpośrednio
z palarnią tejże klasy, zaś hall tu-
rystyczny — dwupiętrowy. Piętro
wyższe jest już na pokładzie spa-
cerowym. Tutaj znajduje się ściana
honorowa, na której umieszczono
portret patrona statku, Marszałka
Józefa Piłsudskiego, malowany
en pied przez art. mal. Zygmunta
Grabowskiego. Hall ten, mający
uroczysty poniekąd charakter, jest
utrzymany w charakterze surowej,
„żołnierskiej prostoty“. Toteż za-
miast wygodnych foteli ustawiono
pod ścianami ławy jesionowe. Zre-
szta jesionu użyto dla wykończenia
całości kompozycji. Sztwność hall-
u ustępuje natychmiast po prze-
kroczeniu którychkolwiek z lic-
nych drzwi, łączących go z salonem
dla pań, czytelnia, salonem wielkim
lub werandą. W salonie dla pań
starano się utrzymać nastrój wy-
kwintnej zaciszy. Zastosowano
tutaj fotele miękkie, pikowane,
pokryte tkaniną „Ładu“ przetykaną
jedwabiem. W oknach jedwabne
zasłony, na ścianach również ma-
terje. Ażeby utrzymać odpowiedni
nastrój, wprowadzono lampy ze
starożytnymi abażurami. Jedną
ze ścian przeznaczono dla malowidła
dekoracyjnego, na którym dzie-

się będą najróżniejsze historie. Ma-
lowidło to wykona art. mal. Jeremi
Kubicki. Pendant do salonu pań
tworzyć będzie z przeciwnej strony
statku czytelnia, o ścianach obcią-
gniętych pergaminem, purpurowej
podłozie i meblach z białego meta-
łu, pokrytych tkaniną z „Ładu“,
utrzymaną w tonie brązowym.
Wnętrze to przedstawiać się będzie
„najsmielej“. Aż dwie ściany prze-
znaczono pod dekorację specjalną.
Na jednej wielka mapa podróżni-
cza, drugą zaś wypełnią całkowicie
zdjęcia lotnicze zabytków polskich.
Wyposażenie biblioteki okrętowej
w arcydzieła literatury polskiej, w
oryginale i przekładach stanowić
będzie szczególną troskę Towarzy-
stwa. Obydwa te salony, łącznie z
hall'em, obejmuje pierścieniem
wspaniała weranda spacerowa, któ-
rej przedłużenie stanowią po obu
bokach statku dwa długie pokłady
spacerowa: Weranda, na której bę-
dą sobie dawali pasażerowie przed-
obiednie rendez-vous dla wypicia
aperitif, posiadać będzie bar, zaś

kami dla par tańczących. W głębi
wygodniejsze fotele-kanapy oraz
niskie stoły, wokół których zbiorą
się liczniejsze towarzystwa, prag-
nące przyrzeć się tańczącym lub
posłuchać muzyki. W salonie tym,
niezależnie od aparatury głośniko-
wej, jest podium dla kwintetu mu-
zycznego oraz fortepian. Zasadni-
czą barwą sali tej, bardzo efektow-
nie oświetlonej światłem rozpro-
szonym, będzie kolor błękitno-zie-
lonawy, ulubiona tonacja Borow-
skiego. Jednakże tło podstawowe
rozprowadzone zostanie szeroką ga-
mą kompozycji w ten sposób, że
każdy z saloników bocznych otrzy-
ma inną tonację.

Na tymże pokładzie znajdować
się będzie pokój dla dzieci do za-
baw. Dekorację tego pokoju potrak-
towano równie troskliwie, jak i in-
nych salonów, powierzając ją art.
malarzowi Michałowi Bylinie, zna-
nemu z bardzo szczęśliwych prac
w tym zakresie. Podobną pracą dla
klasy trzeciej powierzono Jadwidze
Hładkownie.

Jak już wspominałem, na tymże
pokładzie znajdują się część kabin
turystycznych specjalnych oraz a-
partment luksusowy. Armatorom
zależało na posiadaniu takiego a-
partmentu, który mogliby odda-
wać do dyspozycji gości specja-
lnych, dostojników państwowych,
lub też przedstawicieli innych
państw, licząc się z poważnym atu-
tem propagandowym, a także z bez-
pośrednim walorem reklamowym
dla linii. Ów apartament luksuso-
wy składa się z małego przedpoko-
ju, saloniku i dużej sypialni. Po-
siada, rzecz prosta, własną łazien-
kę oraz na własny użytek oddziel-
ną część pokładu spacerowego.
Plan tych pomieszczeń rozwiązano
w ten sposób, że mogą być one z
łatwością rozdzielone na dwie sa-
moistne kabiny, każda z własną ła-
zienką. Umeblowanie tego aparta-
mentu jest, rzecz prosta, inne niż
pozostałych kabin — starano się
wprowadzić trochę więcej komfor-
tu, dysponując większą ilością miej-
sca. Należy wszakże natychmiast
zaznaczyć, iż poza drobnymi udo-
godnieniami, pewnem szczerzej-
szem szafowaniem przestrzeni,
tak drogą na każdym statku, za-
sadnicza skala komfortu jest bar-
dzo wysoka we wszystkich kabinach
obu klas. Wszędzie jest woda bie-
żąca, zarówno zimna, jak i ciepła.
Ilość umywalni conajmniej po jed-
nej na dwie osoby. Tak więc w ka-
binach czteroosobowych trzeciej
klasy przewidziano już dwie umy-
walnie. Właściwie zasadniczą róż-
nicę wyposażenia kabin stanowi
ewentualność kabin czteroosobo-
wych, co jednak nie wyklucza, iż
również w klasie trzeciej jest pew-
na ilość kabin dwuosobowych. Łóż-
ka w trzeciej klasie są żelazne, o
normalnej szerokości. W klasie tu-
rystycznej — drewniane. Czynniki
komfortu stanowi w klasie tury-
stycznej biureczko-tualetka i wy-
ściełane krzeselko. Pod względem
artystycznym zastosowano tutaj
gradację następującą: w klasie
trzeciej będą w kabinach fotogra-
fje artystyczne z widokami Polski,
(Dokończenie na str. 6-ej).

POMPY odśrodkowe i turbinowe
dla wszelkich celów
POMPY do studzien głębokich
głębiny, podwodne
Koszt 1 m³ wody 1/4, do 4 gr. zależnie od ceny prądu elektrycznego
Całkowicie wykonane z krajowych materiałów
SIRIUS SPECJALNA FABRYKA POMP
WARSZAWA, ZAMOJSKIEGO 51
Rok założenia 1911

Architektura i dekoracja wnętrza polskich statków oceanicznych

(Dokończenie ze str. 5-ej).

zaś w klasie turystycznej dzieła graficzne: litografie, drzeworyty, akwaforty. W kabinach specjalnych, t. j. turystycznych z łazienkami — obrazy. W każdej jednak kabinie znajdzie się jakiś akcent artystyczny. Oczywiście apartament luksusowy pod tym względem potraktuje się ze specjalną troską.

Wracając do przeglądu pomieszczeń pokładu spacerowego, należy wymienić w części trzeciej klasy palarnię, która, jak to już wspomniałem, połączona jest na tym pokładzie w jedną całość z hallem. Palarnia ta, utrzymana w jasnym kolorze drzewa otrzyma bardzo ładne i oryginalne meble w typie przypominającym stare normandyjskie sprzęty, a jednak, mimo tej reminiscencji, najzupełniej nowoczesne. Będzie tutaj, podobnie jak w czytelni turystycznej, nieco fotografii na ścianach oraz bar, ujęty w dekoracyjną ramę malarską. Palarnia ta łączy się z pokładem spacerowym trzeciej klasy. Jest to najwyższy pokład, dostępny dla pasażerów tej kategorii.

Pokład wyższy, lodziowy, posiada tylko dwa salony ogólne. Resztę pomieszczeń stanowią kabiny specjalne z dużymi łazienkami oraz pomieszczenia dla oficerów statku. W partii dostępnej dla pasażerów jest bardzo wytworna palarnia wyłożona drzewem cytrynowym, z pięknym kominkiem marmurowym, na którym ustawiono postać dziewczynki skaczącej przez skakankę, wykonaną w brązie przez artystę rzeźbiarza Alfonsa Karnego. Na przeciwległej ścianie znajduje się bar, który równocześnie obsługuje werandę pokładu tylnego. Weranda ta, przeznaczona dla zebrań popołudniowych, pomyślana jest z pewnym posmakiem egzotyki. W tym

celu boczne jej ściany zamieniono w cieplarnie, w których grupuje się rośliny południowe. Ponieważ okna zewnętrzne będą szklone szkłem nieprzezroczystym, o specjalnym zabarwieniu, złudzenie będzie tem większe. Ściana wychodząca na pokład tylny będzie całkowicie szklana. Efektu dopełni posadzka mozaikowa, przedstawiająca „Chaos”, mgławicowa kompozycja Eugenjusza Szparkowskiego. Umeblowanie stanowić będą meble koszykowe, pokryte barwnym perkałem. Tutaj też zawieszono wspaniały kilim, wykonany według kartonu Zofji Stryjeńskiej. Bezpośrednio nad tą werandą znajduje się najwyższy pokład, zwany słonecznym. Na tym pokładzie urządzony jest kort tenisowy o normalnych wymiarach.

Amatorzy sportów wodnych, wsiadłszy do windy w hallu reprezentacyjnym na pokładzie spacerowym, mogą zjechać aż na pokład „D”, wprost do pływalni.

Jest to duża sala z basenem o wymiarach 7x11 metrów, połączona w jedną całość z salą gimnastyczną, bogato wyposażoną we wszelkie przyrządy treningowe.

Basen pływacki utrzymany jest w kolorze zielonym, naśladowującym do złudzenia kolorystykę wody morza Adrjatyckiego. Przez umiejętnie stopniowanie koloru kafli zwiększa się złudzenie głębi. Jest to wypróbowana i niezawodna recepta wszystkich basenów pływackich na nowszych statkach. Kolumny podtrzymujące sklepienie będą dla kontrastu wyłożone kafkami czerwonymi. Kilka ławek i trochę leżaków trzcinowych uzupełni urządzenie tych sal.

W ten sposób, stylem nieco lakonicznym, wyliczyłem główne salony i te miejsca, w których znaj-

dą się dzieła sztuki polskiej. Należałoby wszakże na zakończenie poświęcić chociaż kilka słów tym, którym zawdzięczać będziemy możliwość wykonania tak stosunkowo bogatej dekoracji.

Statki początkowo miały być bardzo skromne. O żadnych dziełach sztuki nikomu się nie śniło. Dopiero w miarę postępu pracy okazało się wprost koniecznym wprowadzenie takich akcentów. Niestety, budżet pierwotny nie przewidywał takich „zbytków”. Należało więc nie tylko skomponować miejsca, w których umieszczono rzeźby i obrazy, ale także znaleźć źródło pokrycia kosztów. Otóż muszę na tem miejscu stwierdzić, iż na apel Podkomisji, wniesiony przez jej prezesa honorowego, p. ministra W. R. i O. P., pośpieszyły natychmiast z hojną ofiarą: Poczta Kasa Oszczędności, Bank Gospodarstwa Krajowego i Bank Polski, oddając do naszej dyspozycji środki umożliwiające powołanie artystów, których nazwiska mówią same za siebie. Niech mi będzie wolno na tem miejscu wyrazić kierownikom tych Instytucji serdeczne podziękowanie za ułatwienie naszej pracy, a nawet wręcz umożliwienie doprowadzenia jej do końca.

ŻYRARDÓW

Towarzystwo Zakładów Żyrardowskich S.A.
Zarząd w Warszawie ul. Traugutta 8

Wyroby

lniane

i bawełniane

Własny sklep detaliczny w Warszawie
PLAC MAŁACHOWSKIEGO 2

710

Nowe zwycięstwo Przemysłu Polskiego

W najbliższym już czasie wielki polski okręt transoceaniczny „M/S Piłsudski”, wykonany w stoczni w Monfalcone, rusza w swą pierwszą podróż inauguracyjną. Dziś już ogólnie znane są wysokie walory tego okrętu, jego wspaniała budowa, wyposażenie techniczne i cały szereg najnowocześniejszych urządzeń

w zakresie komfortu, sprzętu nawigacyjnego i t. d.

Na wyraźne wyróżnienie zasługuje fakt, przynoszący zaszczyt wytwórczości polskiej. Oto do przedsiębiorczości i energii braci Cosulich, targu na dostawę pomp przeciwpożarowych, zenzowych (do wypompowywania wody, przeciekającej do dna statku) i do wody słodkiej i

morskiej stanęły najpoważniejsze wytwórnie z Niemiec, Danii, Anglii, Włoch, Szwajcarii i Polski. Z tej ciężkiej konkurencji wyszła zwycięsko warszawska Fabryka Maszyn „Sirius”, otrzymując pełne zamówienie. Zaznaczyć należy, że była to konkurencja czysto techniczna, w której decydowała jakość produktu, a nie cena.

SPRĘŻARKI (KOMPRESORY)

WSZELKICH TYPÓW NA WYSOKIE CIŚNIENIE O WYDAJNOŚCI
OD 10 DO 10000 M³/godz.

AGREGATY KOMPRESOROWE

DO MALOWANIA NATRYSIEM

MOTORY SEMI-DIESEL

DO KUTRÓW

MOTOPOMPY I WSZELKI SPRZĘT POŻARNICZY

MASZYNY PAROWE

MASZYNY PRALNICZE

KOMPLETNE URZĄDZENIA PRALNI MECHANICZNYCH: STAŁYCH,
PRZEWOŻNYCH I OKRĘTOWYCH

ODLEWY z ELEKTROSTALI

DZIOBNICE, TYLNICE, WSPORNIKI I KOTWICE OKRĘTOWE

WYKONYWA

Towarzystwo Przemysłowe Zakładów Mechanicznych

LILPOP RAU i LOEWENSTEIN

SPÓŁKA AKCYJNA

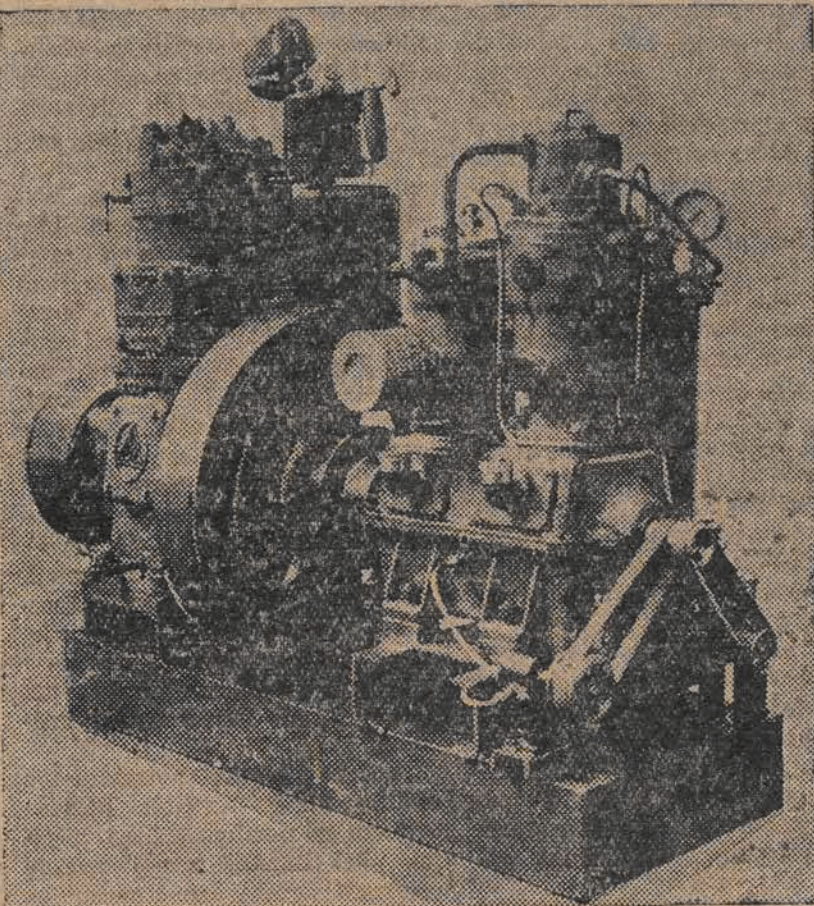
WARSZAWA, UL. BEMA Nr. 65

ROK ZAŁOŻENIA 1818

BIURO SPRZEDAŻY TEL. NN 275-43

246-42

505-94



Jeden z agregatów moto-kompresorowych na 40 atmosfer wykonanych przez Zakłady nasze dla nowo budującego się okrętu polskiego M/S „PIŁSUDSKI”

Dlaczego w Monfalcone?

Już w niedalekiej przyszłości przy będzie do Polski piękny, nowoczesny, przedstawiający ostatni wyraz techniki, motorowy statek „Piłsudski”.

Statek ten zbudowany został w stoczni Monfalkońskiej na zamówienie „Linji Gdynia — Ameryka”. Zamówienia na tak potężne i kosztowne obiekty nie jest bynajmniej łatwo otrzymać. I w tym również wypadku konkurowały ze sobą największe na świecie stocznie: angielskie, włoskie, duńskie i holenderskie. Ostateczna eliminacja nastąpiła pomiędzy ofertami angielską i włoską i ta ostatnia zwyciężyła.

W artykule niniejszym pragnę dać krótki szkic stoczni monfalkońskiej, aby tem samem wyjaśnić, iż zwycięstwo jej było w zupełności zasłużone.

Stocznia Monfalkońska należy do największego włoskiego koncernu: „Cantieri Riuniti Dell'Adriatico (Zjednoczone Adriatyckie Stocznie)”. Koncern ten w roku 1931 znajdował się na pierwszym w świecie miejscu pod względem ogólnego tonażu i motorów morskich, w jego zakładach wybudowanych.

Wśród szeregu stoczni, należących do koncernu kroczy na czele stocznia monfalkońska. Założona przez Callisto Cosulich'a w roku 1907 rozwija ożywioną działalność w budowie okrętów jeszcze w okresie przedwojennym. W r. 1911 stocznia woduje 17.815 ton okrętów, a pomiędzy nimi okręt „Presidente Wilson”. W roku 1912 produkcja osiąga 19.034 ton, a w 1913 — 32.045 ton.

W dniu wybuchu wojny światowej wszystkie doki (cales) stoczni Monfalkońskiej zajęte są budującymi się okrętami — niestety operacje wojenne toczą się właśnie na tym odcinku, który po zakończeniu wojny przedstawia sobą jeden wielki stos ruin.

Niewiarygodna wprost przedsiębiorczość i energia braci Cosulich, założycieli stoczni, pozwala im jednak już w roku 1919 odbudować stocznie, zaopatrzyć ją w najnowocześniejsze urządzenia i aparaty techniczne i postawić ją w rzędzie najpotężniejszych stoczni świata.

Wraz z rekordowym rozwojem działalności stoczni, doskonalona jest bez przerwy organizacja pracy, zrealizowane zostają poważne oszczędności w kosztorysach oraz w czasie trwania budowy. I tak stocznia Monfalkońska zajęła przodujące miejsce wśród stoczni światowej sławy i to nawet w okresie najgorszego kryzysu.

„Cantieri Monfalcone” zajmują powierzchnię 600.000 m. kw. z czego

60.000 jest krytych. Dysponują one dokami (cales de lancement) dla okrętów; długość każdego doku (cale) sięga 270 mtr., wreszcie na terenie stoczni znajdują się 3 baseny (de carenage).

W 1923 r. Stocznia Monfalkońska uzyskuje pierwsze zagraniczne zamówienia, z których wywiązuje się tak świetnie, że w okresie kilku lat (jednego dziesiątka) woduje 61 okrętów, stanowiących 188.688 ton br. i 8495 t. wyporności, wartości ogólnej zgórą pół miljarde lirów dla Rosji, Turcji, Hiszpanji, Portugalji, Brazylii, Norwegji, Stanów Zjedno-

zonych, Anglii, Polski i Sjamu. „Stocznia Monfalkońska” buduje okręty najróżniejszych typów i rozmiarów, poczynając od najbardziej ekonomicznych statków pasażersko-towarowych i kończąc na najpotężniejszych okrętach luksusowych; a w dziale marynarki wojennej — od

łodzi podwodnych do olbrzymich krążowników. Teraz dopiero staje się zrozumiałym zwycięstwo Stoczni Monfalkońskiej w żaźartej walce konkurencyjnej, przeprowadzonej w swoim czasie, w okresie starań o zdobycie polskiego zamówienia. Inż. J. Bass.

Prąd elektryczny z adaptera przechodzi przez odpowiednie wzmacniacze do sieci głośników. Możliwym jest także nadawanie koncertów orkiestry okrętowej, lub odczytów do poszczególnych pomieszczeń na różnych pokładach statku. Do tego celu służy mikrofon przenośny wysokiej klasy ze wzmacniaczami. Korzystanie z audycji na otwartych pokładach spacerowych i sportowych możliwym jest dzięki zastosowaniu przenośnego głośnika — megalofonu. Urządzenie radjogramofonowe jest scentralizowane w specjalnej kabine z fachową obsługą. Realizowanie poszczególnych programów odbywa się przez obsługującego kabinę, który dzięki zebraniu wszystkich elementów na tablicy rozdzielczej może łatwo i sprawnie przesyłać żądany program do poszczególnych sal.

Urządzenia radjotechniczne na statkach transatlantyckich „Piłsudski” i „Batory”

Urządzenia radjotechniczne, zamówiono w Polsce; są one w całości wykonywane przez Państwowe Zakłady Tele — i Radjotechniczne w Warszawie. Jak wszystkie nowoczesne transatlantyki i nasze statki motorowe będą wyposażone w kilka radiostacji, zapewniających przez cały czas podróży łączność z lądem. A więc zostanie zainstalowana telegraficzna krótko i długo falowa radiostacja nadawczo - odbiorcza lampowa na fale 24 m. do 75 m., 583 m. do 822 m. i 1875 m. do 2400 m. o mocy w antenie 0,4 do 0,8 kW. i o zasięgu kilku tysięcy kilometrów, zaopatrzona w uniwersalny odbiornik na fale od 13 m. do 20000 m. Druga mniejsza nadawczo - odbiorcza radiostacja lampowa przeznaczona wyłącznie do telefonji na mniejsze odległości do 400 km., posiada moc w antenie około 0,1 kW. i zakres fal 150 m. do 200 m. W razie wypadku lub uszkodzenia elektrowni okrętowej przewidziano alarmowy nadajnik iskrowy o zasięgu około 200 km. przy odbiorze na detektor kryształkowy, zaś 300 do 400 km. przy odbiorze lampowym. Nadajnik ten jest całkowicie zasilany z własnej baterji akumulatorów. Bardzo ważnym i pożytecznym urządzeniem jest zainstalowany w kabine nawigacyjnej radjopelengator z obrotową ramą, pozwalający na dokładne wyznaczenie położenia statku zapomocą pomiarów radjogonjometrycznych (t. zw. „pelengowanie”).

Całość urządzeń radjowych zaopatrzona jest w kilka anten różnych typów i wymiarów, a zasilanie odbywa się przy pomocy czterech przetwornic, umieszczonych w specjalnej maszynie na górnym pokładzie szalupowym.

Poza temi urządzeniami, przeznaczonymi do dwustronnej radiokomunikacji, nie zapomniano też o przyjemności podróży. W tym celu zainstaluje się na każdym statku 18 głośników elektrodynamicznych, odbiornik radjofoniczny i wzmacniacze akustyczne. Całe to urządzenie radjogramofonowe umożliwi transmisję na wszystkie pokłady różnych audycji (koncertów, odczytów itp.), a mianowicie: audycji ze stacji radjofonicznych, lub też lokalnych audycji z płyt gramofonowych, albo z własnych mikrofonów.

Przy projektowaniu urządzenia radjogramofonowego brano była pod uwagę możliwość dania podróży wszystkim, co dać dziś może nowoczesna technika w dziale muzycznym i wokalnym.

Dzięki bogatemu wyposażeniu urządzenia możliwym jest jednocześnie nadawanie w pewnych pomieszczeniach programu radjowego, w innych natomiast programu lokalnego ze statku np. koncertu z płyt,

koncertu orkiestry okrętowej, lub też odczytu albo dziennika mówionego.

Do retransmisji programów radjowych służy nowoczesna superheterodyna, odbiornik, który za pośrednictwem wzmacniacza głośnikowego zasila głośniki.

Odbiornik jest dostosowany do odbioru całego zakresu fal radjofonicznych, od 200 do 2000 m. Wysoka klasa odbiornika dostarczy podróżującemu niewątpliwie dużo miłych chwil w słuchaniu koncertów.

Program z płyt można zrealizować przy pomocy luksusowej szafy gramofonowej, zaopatrzonej w 2 tarce na płyty, napędzane elektrycznie, oraz w adaptery.

Dzięki specjalnej konstrukcji przez gubowej, umieszczonej w szafie, płyty można nadawać także podczas silnego kołysania się statku.

Szafa posiada urządzenie, pozwalające na ręczną zmianę płyt bez przerw w audycji.

Prąd elektryczny z adaptera przechodzi przez odpowiednie wzmacniacze do sieci głośników.

Możliwym jest także nadawanie koncertów orkiestry okrętowej, lub odczytów do poszczególnych pomieszczeń na różnych pokładach statku.

Do tego celu służy mikrofon przenośny wysokiej klasy ze wzmacniaczami.

Korzystanie z audycji na otwartych pokładach spacerowych i sportowych możliwym jest dzięki zastosowaniu przenośnego głośnika — megalofonu.

Urządzenie radjogramofonowe jest scentralizowane w specjalnej kabine z fachową obsługą. Realizowanie poszczególnych programów odbywa się przez obsługującego kabinę, który dzięki zebraniu wszystkich elementów na tablicy rozdzielczej może łatwo i sprawnie przesyłać żądany program do poszczególnych sal.

Źródła prądu do instalacji radjowej na statkach „Piłsudski” i „Batory”

Przetwornice do zasilania nadajników radjotelefonicznych, nadajników iskrowych alarmowych i urządzeń radjogramofonowych na statkach „Piłsudski” i „Batory” dostarczyła firma K. i W. Pustola.

Pracujesz na lądzie-odpoczywaj na morzu

Kalendarz wycieczek morskich 1935 r.

- 4—20 lipiec. Na Fjordy Norwegji. s/s „Kościuszko”. Ceny od 350 zł.
- 23—27 lipiec. Do Sztokholmu. s/s „Kościuszko”. Ceny od 90 zł.
- 30 lipiec — 3 sierpień. Do Kopenhagi i Bornholmu. s/s „Kościuszko”. Ceny od 90 zł.
- 6—19 sierpień. Po Morzu Północnem. s/s „Kościuszko”. Ceny od 300 zł.
- 21—25 sierpień. Do Kopenhagi. s/s „Kościuszko”. Ceny od 90 zł.
- 27—31 sierpień. Do Sztokholmu. s/s „Kościuszko”. Ceny od 90 zł.
- 27 sierpień — 12 wrzesień. Z Adriatyki na Bałtyk. m/s „Piłsudski”. Ceny od 400 zł.
- 10—30 wrzesień. Wokół Europy. s/s „Kościuszko”. Ceny od 400 zł.

Informacje i zapisy:

Gdynia-Ameryka Linje Żeglugowe S. A.

Warszawa, Plac Małachowskiego 4 oraz Biura Podróży.

PRZETWORNICE

DO ZASILANIA: NADAJNIKÓW RADJOTELEFONICZNYCH, NADAJNIKÓW ISKROWYCH ALARMOWYCH, URZĄDZEŃ RADJOGRAFONOWYCH DLA LINIJ ŻEGLUGOWYCH „GDYNIA—AMERYKA”

na M/S PIŁSUDSKI
M/S BATORY

WYKONAŁA 744
WYTWÓRNIA APARATÓW ELEKTRYCZNYCH
K. i W. PUSTOLA
SPÓŁKA KOMANDYTOWA ♦ WARSZAWA, UL. MAZOWIECKA Nr. 11

Bank Gospodarstwa Krajowego

Złatwia wszystkie operacje bankowe. Przyjmuje wszelkiego rodzaju wkłady, zapewniając wkladcom korzystne oprocentowanie, pełne bezpieczeństwo i całkowitą tajemnicę.

Emituje listy zastawne i obligacje, dające nabywcom zupełną pewność i wysoką rentowność.

Udziela z nagromadzonych kapitałów i powierzonych przez Skarb Państwa funduszy różnego rodzaju kredytów, finansując rozwój gospodarczy kraju.

Kapitał zakładowy i rezerwy	Zł.	197.084.577
Wkłady i lokaty	„	803.366.194
Udzielone kredyty	„	1.881.568.914
Suma bilansowa w dniu 31.XII. 1934	„	2.211.129.283
Obrót roczny	„	18.389.906.000

Centrala i Oddział Główny Banku Gospodarstwa Krajowego. Warszawa, Al. Jerozolimska 1.

Adres telegraficzny: Krajobank Centrala telefoniczna 8-02-60. Bank posiada 19 Oddziałów prowincjonalnych w Polsce i korespondentów w całym świecie.

ZJEDNOCZONE POLSKIE FABRYKI ŚRUB

Sp. z ogr. odp.
Centrala: BIELSKO, Inwalidzka 2
Adres telegr. „Śruba-Bielsko”, tel. 2740, 2741, 2742

ODDZIAŁY:

Warszawa, Widok 19, telefon 273-23, 234-84.

Katowice, Słowackiego 15, telefon 1169.

Wylączna sprzedaż wyrobów śrubowych firm:

- Bartelmuss i Suchy, Bielsko.
- Brevillier Ska i A. Urban, Synowie, Sp. Akc. Ustroń.
- Ferrum, Sp. Akc., Katowice.
- Fitznerowska Fabryka Śrub i Nitów, Sp. z ogr. odp., Siemianowice.
- Spadkobiercy Juliusza Jarischa Sp. Akc., Łódź.
- Bracia Klein, Dąbrowski Przemysł Druciany, Dąbrowa Górnicza.
- Modrzejów-Hantke, Zjednoczone Zakłady Górniczo-Hutnicze, Sp. Akc., Sosnowiec
- Th. Pollak i Syn, Biała.
- Zakłady Przem. Met., Bracia Szajn, Sp. Akc., Będzin.
- Tow. Akc. Przemysłu Metalurgicznego w Polsce, Radomsko.

Śruby i nity na M.S. Piłsudski dostarczone są przez Zjedn. Polskie Fabr. Śrub

Projekt ordynacji wyborczej do Senatu

w świetle zastrzeżeń opozycji

Sejmowa komisja konstytucyjna przeprowadziła wczoraj i ukończyła rozprawę szczegółową nad wnioskiem BB w sprawie ordynacji wyborczej do Senatu.

P. Rataj prosi p. referenta o wyjaśnienie, ilu było wyborców do Senatu podczas ostatnich wyborów, oraz ile na podstawie projektu BB byłoby wyborców do Senatu z tytułu poszczególnych kryteriów w art. 2 projektu.

Spraw. p. Podoski: Niewątpliwie pewne tytuły, dające prawo wybierania przenikają się wzajemnie np. tytuł wykształcenia z tytułem zasługi osobistej itd. Ścisłe dane będą mogły dopiero być ustalone po sporządzeniu spisu wyborców. Obecnie można dać tylko cyfry przybliżone. I tak dla grupy I (z tytułu zasługi osobistej) można przyjąć liczbę 60.000 do 70.000, przy czym przeważają odznaczenia niepodległościowe i wojskowe nad cywilnymi.

Z tytułu wykształcenia uprawnionych będzie około 200.000 obywateli. W grupie osób posiadających tytuł wykształcenia z tytułem zasługi zaufania obywateli dla samorządu terytorjalnego należy wyznaczyć około 80.000, a dla zrzeszeń gospodarczych i pracowniczych około 50.000. Tak samo dla stowarzyszeń wyższej użyteczności wypada liczba 50.000 obywateli.

P. Rataj: Jak w ordynacji do Sejmu, tak i tu okazuje się bardzo duża marża, jeżeli chodzi o liczbę mieszkańców przypadającą na jeden mandat senatorski. I tak w Warszawie mamy stosunek 196.000 mieszkańców na 1 mandat, a np. w woj. stanisławowskim 738.000, a w lubelskim 617.000. Rozumiem, że ta różnica wynika z samej koncepcji tej ordynacji wyborczej; mimo to zgłaszam drobną poprawkę, aby obniżyć ilość mandatów w Warszawie, tak ażeby Senat składał się z 93 senatorów, a nie z 96.

Ponieważ liczymy się z tem, że projekt PPS, któryśmy podpisali nie znajdzie większości, przeto jako poprawkę ewentualną zgłaszamy następującą koncepcję:

Wychodzimy z założenia, że jest rzeczą niemożliwą pozbawiać olbrzymią ilość obywateli praw głosowania do Senatu, które już posiadali, a to tembardziej, że według nowej konstytucji Senat będzie miał o wiele większe znaczenie, aniżeli dotychczas. Według moich obliczeń dotychczas ilość wyborców do Senatu dochodziła do 13 milionów. Obecnie zaś ma to prawo przysługiwać zaledwie 500.000 obywateli. Jeszcze byłoby to zrozumiałe, gdyby kryterjum zasługi, która ma uprawniać do wybierania senatorów było oczywiste. Tak jednak jak obecnie się proponuje, że np. chłop, który cierpiał i walczył za Polskę nie będzie miał głosu, a tuż obok w miasteczku adwokat Ukrainiec, który w latach 1918 i 1919 spełniał z punktu swych uczuć partyjotycznych swój obowiązek i stał na czele oddziału ukraińskiego dając się weznaki chłopom okolicznym, będzie miał to prawo głosowania. W ten sposób tworzy się przepaść między inteligencją, a chłopem i robotnikiem. Ogromną większość wyborców według tego projektu stanowić będą urzędnicy, zwłaszcza jeżeli dodamy do tego armię nauczycieli szkół powszechnych. Ci ludzie mają mieć decydujący wpływ na wybór Senatu, który będzie jednym z głównych ośrodków woli państwowej. Proponujemy, ażeby prawo głosowania do Senatu miał każdy obywatel mający prawo wybierania do Sejmu po ukończeniu 30 r. życia. Poza tem ci, którzy mają tytuł do zasługi (a więc nie chodzi o cenzus wykształcenia, ani też o zaufanie

obywateli) powinni otrzymać większy wpływ na wybór Senatu w postaci głosu dodatkowego. Dla mnie kryterjum zasługi nie jest fakt, że ktoś posiada order, wiemy, że dziś już pewne ordery niejako zrosły się z pewnymi stanowiskami. Stawiam kwestję w ten sposób, że pewne ordery prawie zawsze świadczą o zasługach. Więc proponuję przyznać głos dodatkowy wszystkim tym wyborcom, którzy przed 11 listopada 1918 r. zasłużyli się w walkach o niepodległość otrzymując krzyż Virtuti Militari, Krzyż Zasługi, lub krzyż i medal Niepodległości. Dalej tym, którzy po 11-tym listopada 1918 r. brali udział w walkach o granice Polski w służbie frontowej bez względu na to, czy mają odznaczenia czy nie, a po trzeciej osobom, które za wybitne zasługi na polu nauki, kultury i sztuki zostały odznaczone czy to orderem Polonia Restituta, czy też Krzyżem Zasługi. Natomiast gotów jestem może zrobić krzywdę ludzi, którzy pracowali na innym polu, a czynię to, aby nie otwierać szerokiej bram dla orderowiczów, którzy nie mają innych zasług, aniżeli przeciętny obywatel. Jestem gotów pójść tak daleko, że za każdy z tych trzech tytułów zasługi można przyznać osobny głos dodatkowy, aż do trzech lub czterech głosów. Natomiast w wszelkich sił będziemy się przeciwstawiali koncepcji pozbawiania kilkunastu milionów obywateli prawa głosowania do Senatu.

P. Rymar (Kl. nar.). Wykształcenie jest często przypadkiem a zwykle połączone jest w pierwszym rzędzie z pewną zamożnością. W Krakowie np. od 3-ech lat nie zapisał się na medycynę ani jeden syn chłopski, co jest oczywistym wskaźnikiem zubożenia wsi. W konkluzji mówca zapowiada poprawkę. Chodzi mu przedewszystkiem o to, by dopiero długie lata pracy były miarą zaufania obywateli.

P. Niedziałkowski (PPS). Punkt 2-gi art. 1 stanowi o powołaniu 32 senatorów przez Prezydenta. Nie mamy jednak żadnego przepisu, któryby wyjaśniał, jak ten Prezydent ma tych senatorów powoływać, bo przecież nie usiądzie on przy biurku i nie wybierze sobie tych nazwisk z pośród ludzi, których obejmuje pamięcią, lecz co najmniej będzie w tym wypadku współdziałał z rządem.

A teraz sama konstrukcja Senatu. Dla mnie kwestja zasługi osobistej jest względna. Są ludzie, którzy wogóle orderów nie uznają. Do takich należał Briand, który do końca życia nie przyjął żadnego orderu, Napoleon, który orderu uważał za ustępstwo dla próżności ludzkiej, podobnie jak Lenin, a wiemy również, jak to kwestję bałgatelizował Józef Piłsudski.

Nie mogę pogodzić się z cenzusem, jaki wprowadzono dla szkół. Ukończenie studiów, a szczególnie wyższych, jest przywilejem klas posiadających. Również i sprawa „zaufania innych obywateli“ jest bardziej niż względna, a wszystko razem wydaje mi się mechanicznym zesumowaniem pomysłów zacho-

wawczych z połowy przeszłego stulecia.

Dwuzimowy system polega na tem, że zmusza parlament do poważnego rozważania zagadnień. Zapewnia to pojęcie dwuzimowości, ale niema żadnej konieczności pątemu, by drugą izbę wybierał na innej niż pierwszej zasadzie.

Przewodn. p. Makowski: Uważam za swój obowiązek zaznaczyć, że jeśli chodzi o ust. 2 art. 1, to projekty PPS i BBWR są już jednobrzmiące.

P. Wierczak (Kl. nar.). Ordynacja wyborcza do Senatu jest bardziej krzywdząca, niżli ordynacja do Sejmu, przy wyborach bowiem do Sejmu wyborca może się bronić, jeśli nie zostanie uwzględniony odpowiadający mu kandydat, nie głosowaniem, a przy Senacie już i tej bronii nie posiada. Jeśli chodzi o 1/3 Senatu, jaką ma mianować Prezydent, to byłoby bardziej wskazane, aby ustawa wskazywała z jakiej grupy mają pochodzić mianowani np. przedstawiciele nauki, sztuki itp. Wprowadzenie kolegów wyborczych pozbawia naród wpływu na Senat. Np. lud polski w woj. tarnopolskim posiada olbrzymie zasługi dla polskości z okresu jeszcze zaborów, a tymczasem pozbawiony jest zupełnie prawa wpływania na skład Senatu. Jest to tylko trzech adwokatów Polaków, a reszta to Żydzi i Rusini.

P. Czernicki (Str. lud.). Jeśli dalej tak pójdzie to państwo przestanie być dobrem wszystkich obywateli a stanie się luksusowym przywilejem dla jednych, a ciężarem dla drugich. Państwo musi uwzględnić interes obywateli. Kto doł krowę, musi ją i karmić, a nie może być tak, żeby jeden tylko karmił, a druzi tylko doł. (P. Radziwiłł: nie jestem urzędnikiem państwowym, ale muszę zwrócić uwagę, że urzędnicy państwowi także placą podatki.). Placą tylko niewielki odsetek.

REPLIKA P. PODOSKIEGO

Sprawozdawca p. Podoski: Idea oparcia wyborów do Senatu na innych podstawach, aniżeli do Izby poselskiej, jest powszechną w konstytucjach europejskich. Jedno tylko państwo, mianowicie Czechosłowacja obok Polski dotychczasowej oparła wybory do Senatu na tej samej podstawie, co wybory sejmowe. Przytem właśnie kraje o starej kulturze oparły swoje senaty na bardzo wąskiej podstawie.

Niewątpliwie poza tymi obywatelami, którym ta ordynacja przyznaje prawo wybierania, znajdzie się jeszcze pewna ilość ludzi, którym powinien przysługiwać ten sam tytuł zasługi. Niezawsze dla łączną miarą rozeznania co dla państwa jest najlepsze będzie stopień wykształcenia. Jeżeli chodzi o zaufanie obywateli, to niewątpliwie istnieje pewna ilość obywateli, którzy przejściowo pełnią funkcję nie z wyboru, a jednak położyli zasługi dla sprawy publicznej. Niema takiego rozwiązania, któreby bez reszty wszystkiemu mogło czynić zadość. Jednak jest rzeczą niewątpliwą, że ogromna większość obywateli, którzy otrzymali odzna-

czenia państwowe, w pełni zasłużyła na te odznaczenia. Tak się złożyło, że jesteśmy dopiero w okresie odrodzenia Polski, przeżyliśmy wojnę i zasługi wówczas położone były zupełnie uchwytnie. Jeżeli chodzi o odznaczenia cywilne, to mogły być pomyłki i kto wie, czy więcej nie było właśnie na początku, kiedy to zbyt pochopnie przyznawano nawet wysokie odznaczenia. P. Rataj mówił tylko o zasługach na polu nauki, sztuki i kultury. My dodajemy jeszcze inne odznaczenia takie, jak np. przyznane rolnikom za skuteczną pracę społeczną. Naogół zdaje się, że zarzut jest niesłuszny, jakoby ordery rozdawano lekkomyślnie, bez głębszej racji.

Jeżeli chodzi o kategorię wykształcenia, to niewątpliwie nawet dziś, nie mówiąc już o przeszłości, wielki odsetek synów chłopskich studjuje w uniwersytetach i w szkołach licealnych. Skąd takie zdanie, że w tych szkołach kształcą się tylko dzieci rodziców zamożnych? Przeciwnie, możemy stwierdzić, że większość tej młodzieży, która kształci się w uniwersytetach polskich zdobywa wiedzę ogromnym własnym wysiłkiem, nie mając dostatecznej pomocy z domu. To jest powód, dla którego po głębszych studiach dopuściliśmy tę kategorię obywateli. Oprócz tego w tej grupie znaleźli się także ci, których zadaniem jest wychowanie przyszłych obywateli i sądzimy, że nauczycielstwo, które ma kształcić przyszłych obywateli, dostatecznie orientuje się w sprawach państwowych, ażeby samo brało udział w wyborach do Senatu. To samo dotyczy oficerów, którzy mają żołnierzy prowadzić w danym razie do boju. Pokolenie, które zdobyło Polskę, mogło w inny sposób dowieść, że godne jest by przyznano mu prawo głosu w wyborach do Senatu, jeżeli zaś chodzi o młode pokolenie, musieliśmy wprowadzić tytuł wykształcenia, by ocenić ten wysiłek, który młódzież wkłada w zdobywanie wiedzy i dojrzałości obywatelskiej.

SPRAWA NOMINOWANIA KSIĄŻĄT KOŚCIOŁA

P. Rymar: Art. 40 mówi o powołaniu senatorów przez Prezydenta R. P. i zawiera dla niego jedno ograniczenie — a to, że nie ma on prawa powoływania ich z pośród ludzi, nieposiadających prawa wybieralności. Należałoby dać pewne wyłączenie, co mają z sobą poszczególni senatorowie — nominanci reprezentować. Jesteśmy zatem, żeby stworzyć odpowiednie przepisy, któreby dopuszczały nominowanie do Senatu ksiąząt kościoła. W swoim czasie wybrano do Senatu dwóch ksiąząt kościoła, którzy mieli na to zezwolenie Ojca św. (Radziwiłł: nie mieli). A właśnie, że mieli. Gdy jednak zbliżał się konordat, otrzymali zlecenie ze stolicy apostolskiej zrezygnowania z mandatów. Ojciec św. bowiem dał im do tego, by przedstawicielstwo Kościoła zapewnić w innej formie, aby działało się to drogą nominacji. Zapowiadam poprawkę właśnie w tym sensie. (P. Seidler: Byłoby sprzeczne z art. 47 konstytucji).

Znowu morderstwo polityczne w Z.S.R.R.

BERLIN. Niemieckie biuro informacyjne donosi z Moskwy: Nowe morderstwo na tle politycznym wywołało tu duże wrażenie. W Noworosyjsku został zamordowany jeden z najdawniejszych członków partji Antypów, jeden z przywódców, Sojietu miejskiego. Sprawców nie schwytano.

Skazanie zwolenników Strassera

BERLIN. Trybunał ludowy skazał dwóch zwolenników nielegalnej organizacji czarnego frontu, kierowanej z zagranicy przez Otto Strassera, na karę 8 i 3 i lat ciężkiego więzienia. Oskarżeni, przemycali z Czechosłowacji i kolportowali wśród jacejek strasserowskich w Niemczech biuletyn antyhitlerowski. Przewodniczący trybunału z naciskiem wskazywał na konieczność zastosowania wyjątkowo surowych kar ze względu na „wielkie niebezpieczeństwo, jakie ruch strasserowski przedstawia dla niepewnych elementów“.

N.I.R.A. w nowej formie

WASZYNGTON. Prezydent Roosevelt dokonał urzędowej inauguracji N. I. R. A. w nowej jej formie, i oświadczył, że pragnie utrzymać ogólną strukturę N. I. R. A. tak długo, jak tylko będzie możliwe.

Imieniny Hitlera w Wiedniu

WIEN. Z okazji przypadających na dzień dzisiejszy imienin Adolfa Hitlera, władze bezpieczeństwa przedsięwzięły na całym terytorjum Austrii daleko idące środki ostrożności. Mimo to nie udało się uniknąć rozrzucaenia licznych ulotek. W związku z tem policja aresztowała 10 osób w Wiedniu i około 40 na prowincji.

Ostatnie wiadomości sportowe

ZWYCIĘSTWO

JEDRZEJOWSKIE W LONDYNIE

LONDYN. W poniedziałek rozpoczęły się w Londynie rozgrywki tenisowe o mistrzostwo Londynu, poprowadzone przez mistrzostwa świata w Wimbledonie. W rozgrywkach tych bierze udział Jedrzejowska, która w pierwszym spotkaniu pokonała Angielkę Miss Sanders 6:4, 6:3.

WARTA — WIENER SPORTKLUB 2:3

POZNAŃ. Mecz poznański Warty z Wiedeńskim Sport-Klubem, rozegrany w poniedziałek wieczorem na stadionie miejskim, zakończył się niszczącym zwycięstwem gości 3:2 (2:2).

W kilku słowach

— Sąd w Hann zabronił adwokatowi Żydom bronięcia ludzi biednych z urzędu na koszt państwa. Jako motyw podano, że Żyd nie powinien otrzymywać żadnych pieniędzy od państwa narodowo-socjalistycznego.

— Aresztowano w Tulonie podoficera centrum lotnictwa morskiego Hyeses, niejakiego Rollanda, pod zarzutem współdziałania w szpiegostwie. Rolland dostarczał miał fotografii iortyfikacyj w Tulonie.

— Sześć kobiet: Jakowlewa, Borcowa, Babuszkina, Malinowska, Nikolajewa i Blochina skoczyły wczoraj nad Moskwą ze spadochronami z wysokości 6700 mtr. bez aparatu tlenowego, bijąc rekord światowy studentki Fiodorowej 6350 m, ustalony w roku ubiegłym w Leningradzie. Pierwsze trzy z pośród rekordzistek są pracownicami doświadczalnego instytutu lotnictwa, pozostałe studentkami instytutu fizyki.

— Lotniczka francuska Maryse Hilsz pobita kobiece rekord światowy wysokości, wznosząc się na wysokość 11.300 metrów.

Konferencja agencji telegraficznych

PRAGA. W dniu wczorajszym w Szczyrbskim Jeziorze odbyło się inauguracyjne posiedzenie 7-ej konferencji sprzymierzonych agencji telegraficznych.

Posiedzenie otworzył dyrektor czeskiego biura prasowego Tvaruzek, który powitał delegatów 25-ciu państw i zaproponował, aby na przewodniczącego zgromadzenia wybrano dyrektora agencji Havasa p.

Meynot. Propozycja ta przyjęta została jednomyślnie.

Następnie prezes rady ministrów Malypetr, który przybył specjalnie z Pragi, wydał na cześć delegatów śniadanie, w czasie którego wygłosił przemówienie, w którym oświadczył między innymi:

Współpraca państw, mogąca służyć za przykład, dowodzi, jak przedstawiciele najrozmaitszych krajów

mogą się porozumiewać z całym zaufaniem. Pomagacie panowie co budowy mostów między narodami, co jest jedną z najszlachetniejszych ról w polityce i służbie informacyjnej. Pozostajecie panowie wiernymi prawdzie, wiedząc, że ten, który ukrywa prawdę dla chwilowych względów, wyrządzić może szkody, nie dające się naprawić.



W niebardzo podłem mieście...

Wrażenia z wyprawy do Grójca

Do miasteczka, takiego swojskiego, poczciwego Iksinowa czy Pacanowa, prowadzi najczęściej nie bity „europejski” gościniec, ale przysiółkowa nasz „polska” drożyna od siemiu boleści, im więcej malownicza, tembardziej kiepska...

Taką też drogą jedziemy na trzęsącej bryczce do powiatowego miasta Grójca. Po uciążliwym zmaganiu się z opornym gruntem, o charakterze błotnisto-gliniasto-kamiennym i po mniej więcej szczęśliwym pokonaniu wszelkich trudności natury drogowej, bryczka dociera do celu, jak do ziemi obiecanej. Aż się dziwnym wydaje, że Warszawa, bądź co bądź stolica, pielęgnuje w swoich okolicach takie zabytki przeszłości, jak Grójec.

Co do malowniczości tego zakątka nie mamy żadnych zastrzeżeń. Czerwone dachy domów, błyszczące przy łaskawym współdziałaniu słońca w pośród zieleni drzew, w perspektywicznym ujęciu dają wrażenie całości interesującej. Jednak na bliższą metę, przy zetknięciu się oko z pierwszymi domkami, przedmieściami, a raczej, przedmieściem (bowiem zdobienia idą nam tu na rękę więcej od wszelkiego patosu), rzeczywistość „sama w sobie” staje się dosadną w całej swojej kolorowości. Ozdobiona tynkowane na różno możliwe i nieokreślone barwy kamieniczki, poprzyklepane do wydeptanych lub sążnięcie wybrukowanych kociemi łbami ulic, jako tako trzymają się w ładu. Gdzie niedługo wystrzeli „gmach”, dwu lub trzypiętrowy dom, który tu pozuje na drapacz nieba i cieszy się ogólnym poważaniem. Zagubi się czasem między temi mieszczuchami i wioskowa chałupinka, sentymentalna i pokorna. Atrakcją dla oka stanowią facjaty, udekorowane przepychem wietrzającej się pościeli i wdziękiem główek miejscowych piękności...

Ktoby pragnął realnie nazywać scenki rodzajowe z obrazów Piotrowskiego oraz współczesnego malarza Kotowskiego, który nawet specjalnie Grójcowi poświęcił wiele swoich prac, ten może nasycić się dowoli barwnym życiem tutejszych obywateli.

Ledwie bryczka z sąsiedniej wsi zaturkocze na bruku miasteczka, już jej nieszczęsny pasażer dostaje się w przedsięwzięcie objęcia tutejszego businessmana.

— Panie, pan sprzedaj... Ja kupię.
— Panie, pan chce kupić, ja sprzedam...

Biegają, a raczej galopują pytania, jeszcze nawet nie poparte realną możliwością odpowiedzi ze strony zaskoczonego klienta.

— Pan życzy uprząż dla koni? Są chomonta, czemu nie... pan pozwole. Ja panu pokażę, ja mam i kantary, i rzemień, trenzelki ładne, ja panu coś powiem, mam siodełko, jak malowanie. Jak ja je kupowałem, zaraz myślałem, że to nie dla byle kogo.

Trudno się wyswobodzić z tego wstępnego ataku.

Konie ruszają, idą klusem, a tu jeden obywatel w chałacie pędzi za bryczką, drugi czepia się stopnia, trzeci jest w drodze, czwarty, piąty, dziesiąty...

W krótkim czasie jest się już bliskim przekonania, że Grójec co do jakości i obfitości towarów nietylko nie ustępuje Warszawie, ale nawet i Paryżowi. Na rynku zagęszczenie ludności, niezależnie od tego, czy jest targ, czy nie. To też Grójec żyje, kipi, wre, mimo, że jest tylko Grójcem. Nie licząc koni, owiec, kóz, przekupek, dzieci zjadających „bajgele” i koszyków z wszelkimi dobrami ziemskimi. Ogórki kwaszone, świeże masło, skarpetki męskie, chustki do nosa, serki świeże, trykotaże warszawskie, różne ciastka z dziurkami, drób, kury z jajkami i na

jajkach, gotowe kurczęta, są i pieczona, jak kto chce. Istna arka Noego, z tem zastrzeżeniem, że w biblijnej arce był tylko jeden Noe z rodziną.

Jednak Grójec, aczkolwiek należy do typu miasteczek wiekiem starych, a kulturą zupełnie jeszcze dzieciennych, zaczyna się cokolwiek emancypować.

Oto stanął piękny budynek szkoły powszechnej; założono park, (wszystko dzięki energii byłego bur-

mistrza p. Wojdaka). Na linii szosy Warszawa — Radom kursują pracownie autobusy, posiadające w Grójcu liczną i stałą frekwencję. Ostatnio mówi się też przecież o elektryfikacji kolejki grójeckiej. Przydałoby się tą pocziwą staruszkę trochę odmłodzić. Może zabieg wszczęcia energii elektrycznej rozbudzi ją z apatii. Tymczasem musiały przyjść jej w sukurs eleganckie, postępowe motory, które pędzą hałaśliwie po wąskotorowych szynach,

dają znać okolicy, że Grójec bądź co bądź także przecież leży w Europie.

Dużo mamy w Polsce takich historycznych i niehistorycznych dziur. Czasby było, aby przestały być nareszcie dziurami. Przeciież nietylko Warszawa jest miastem przyszłości.

Kiedy zarysuje się jakaś przyszłość na horyzoncie tych dziur prowincji bliższej i dalszej?

M. R.

U warszawskiego Sherlocka Holmesa

Emocjonująca wizyta w biurze detektywów

(s-f) Najlepiej zakonspirować się można w najmniej zakonspirowanym miejscu. Jest to stara zasada genialnych detektywów z Conan Doyle'a, czy Leblanca.

W Warszawie mieści się tajemnicze biuro detektywów w najludniejszej części miasta, na ruchliwej ulicy, w wysokiej, kilkopiętowej kamienicy.

BOJĘ SIĘ

Idę tam. Idę na wywiad.

Przyznać się muszę odrazu. Boję się. Naprawdę się boję. Nie wiem, jak mnie przyjmą, nie wiem, co wycyżtają mi z oczu, co powiedzą o mojej przeszłości.

Ale idę. Kiedy wchodzę do bramy zdaje mi się, że ktoś idzie za mną. Oglądam się, nie, to tylko złudzenie.

Wchodzę na schody. Są ciemne, ponure. Na półpiętrach stoją jakieś okropne gipsowe figury. Martwe figury, prawda, ale kto mi zaręczy, że nie ukrywa się za nimi jakiś detektyw, że nie zastanią jakiegoś podziemnego przejścia do jakichś nieznanych korytarzy, do lochów, że nie kryją w sobie jakiejś strasznej tajemnicy.

Brr... zimno, dziwnie zimno jest na tych schodach.

PIERWSZY ŚLAD

Nareszcie, trzecie piętro, to tu, na drzwiach tabliczka z napisem: — Biuro detektywów.

Ciemny korytarz. Na podłodze czerwony dywan. Szarżeje na nim plamka popiołu.

Aha, przedemną był tu ktoś, kto palił papierosa. Śladów stóp nie wiadać. Z gatunku popiołu nie umiem się domyśleć ani zawodu tego człowieka, ani jego wieku, ani charakteru. Nie, stanowczo, nie jestem materiałem na detektywa.

Na pierwszych z brzegu drzwiach mosiężna tabliczka z napisem kierownik biura.

W PRZEDPOKOJU

Daję woźnemu moją kartę wizytową, proszę żeby mnie zameldował kierownikowi.

Czekam przez chwilę w korytarzu.

Z za jakiś drzwi dobiega stukot maszyny do pisania i podniesiony głos kobiety.

— Mnie to nie obchodzi, muszę znać prawdę — mówi kobieta.

Odpowiedzi nie słyszę, bo woźny prosi mnie właśnie do pokoju.

Pokój, jak wszystkie pokoje biurowe na całej kuli ziemskiej. Dobre biurko, lampa z zielonym kloszem, kosz do papierów. Za biurkiem tęgi łysy, starszy pan.

WARSZAWSKI SHERLOK HOLMES

— Czemu mogę służyć? Bo wywiadów zasadniczo nie udzielamy.

Zaraz, zaraz, skąd ten warszawski Sherlock Holmes wogóle wie, że go chcę prosić o wywiad, przecież dotychczas nie odezwałam się jeszcze ani słowem.

Patrzę na moje buty, nie kształt

ich nie zdradza mego zawodu. Za uchem nie mam pióra. Nie mam nawet notesu. Patrzę na moje ręce, może z ich kształtu domyślił się sprytny detektyw, czem się zajmuję.

Nie, na biurku leży przecież moja karta wizytowa. Nie trzeba się było niczego domyślać.

TYLKO SPRAWY Dyskrecjonalne

— Dlaczego pan nie udziela wywiadów? — pytam.

— Załatwiamy tylko sprawy dyskrecjonalne. Przeprowadzamy śledzenie osób z najlepszego towarzystwa. Ich sprawy są naszą tajemnicą.

— Jakie są metody postępowania pańskich funkcjonariuszów?

— Przepraszam, to również jest tajemnicą. Działamy zawsze dyskretnie i tak, żeby nas śledzony przez nas człowiek nie spostrzegł, często uciekamy się do charakterystyki.

Dzwonek telefonu przerywa nam nagle rozmowę.

— Halo, kto mówi? — twarz kierownika biura rozjaśnia się po chwili szerokim uśmiechem — dobrze, bardzo się cieszę. Byłem pewien dobrego rezultatu. Więc kiedy szanowna pani wszczyną pierwsze kroki do rozvodu? Tak, im prędzej tem lepiej. Bardzo się cieszę. Moje uszanowanie. Polecamy się na przyszłość.

SPECJALNOŚĆ BIURA

— Pan załatwił jakąś sprawę rozwodową? — pytam, kiedy słuchawka telefonu leżała na widelkach.

— Przepraszam, to sprawa ściśle dyskretna. Nie jestem upoważniony. Mam zamknięte usta. Sprawy rozwodowe są wogóle naszą specjalnością. Nasi klienci są z nas zadowoleni.

W sąsiednim pokoju zaszczeakał nagle pies.

Władze gminy żydowskiej w Wilnie rozwiązane

WILNO. Starosta grodzki decyduje z dnia 17 czerwca rozwiązał radę i zarząd gminy wyznaniowej żydowskiej w Wilnie. Jednocześnie wyznaczył aż do odwołania tymczasowy zarząd w składzie 15-tu członków z rabinem gminy Izaakiem Rubinem. Decyzję tę starosta powziął na podstawie przeprowadzonej lustracji gospodarki finan-

sowej gminy, biorąc pod uwagę okoliczność, że kadencja obecnego zarządu i rady upłynęła przed trzema blisko laty jak również kierując się względami na dobro i interes gminy wyznaniowej żydowskiej w Wilnie. Decyzja starosty zaopatrzona została rygorem natychmiastowego wykonania. (PAT).

Echa zaburzeń w Łasku na tle likwidacji O.N.R.

W okresie likwidacji O.N.R., aresztowano w Łasku prezesa miejscowego Stronnictwa Narodowego, Kazimierczaka.

Kiedy po mieście rozeszła się wiadomość o osadzeniu Kazimierczaka w więzieniu, gromada jego zwolenników zebrała się przed gmachem i resztu. Na widok policji, tłum zaczął wnosić okrzyki. Posypały się kamienie. Kilka kamieni ugodziło

w policjantów, między innymi ciężko zraniony został przodownik.

Policja rozproszyła tłum, a prowodyrów zatrzymano. Sąd Okręgowy skazał wszystkich na karę aresztu, od miesiąca do trzech.

Wczoraj sprawa znalazła się w Sądzie Apelacyjnym. Sąd Apelacyjny wyrok zatwierdził, zawieszając wykonanie kary.



kulturalna

„NOWE NIEMCY”. Berlińska Szkoła Nauk Politycznych urządziła w czasie od 21 czerwca do 2 lipca kurs dla cudzoziemców w Berlinie, p. t.: „Nowe Niemcy” (Das neue Deutschland).

Kurs zawiera szereg wykładów z następujących dziedzin: państwo i partia, sztuka, wiedza i wychowanie, niemiecki socjalizm, niemiecka młodzież.

W czasie kursu uczestnicy zwiedzą Poczdam, Sanssouci, stację radiową, Reichstag, redakcję „Völkischer Beobachter”, Uniwersytet, Bibliotekę Państwową, zakłady Siemens, port lotniczy, Domy Akademickie i obozy pracy.

MIEDZYNARODOWY KONGRES GEOLOGICZNY. Latem b. r. odbędzie się w Moskwie XVII międzynarodowy kongres geologiczny. Porządek dzienny obrad przewiduje m. in. następujące punkty: zagadnienie nafty, bilans światowych rezerw naftowych, geologia złóż naftowych, stosowanie metod geofizyki etc. W związku z kongresem odbędzie się szereg wycieczek do różnych okolic Związku Sowieckiego. Wyświetlane też będą dla członków kongresu filmy „Poszukiwanie rzadkich pierwiastków” oraz „Geologia sowiecka”.

Z AKADEMII SZWEDZKIEJ. Znany lingwista Bengt Hesselman, profesor uniwersytetu w Upsali, wybrany został w poczet członków Akademii Szwedzkiej, instytucji, która przyznaje nagrody Nobla.

MIEDZYNARODOWE OBRADY PRAWNIKÓW. W ramach XVII Kongresu Międzynarodowej Konfederacji Studentów (CIE) w Pradze, w dniach od 28 lipca do 7 sierpnia obradować będzie międzynarodowa Komisja Studiów Prawniczych, która poruszy bardzo żywo i aktualne tematy, jak bezrobocie wśród młodych prawników, kwestię ustawodawstwa dla dzieci i umowy bilateralne, dotyczące zagadnień prawa międzynarodowego.



Imieniny byli...

Jeszcze panował zmrok. Poprzez otwierane chmury przebiegał się zaczął dzień. Pan Jan Koczur możeby doszedł bez przeszkód do domu, gdyby nie ten sztyl. Na wielki, szklany sztyl padł jego wzrok i zatrzymał się. Litery jakoś dziwnie tańczyły mu przed oczyma i drażniły go wyraźnie.

Koczur zbliżył się do sztyldu, chwył go od spodu i zawoławszy „Hopsa”, oderwał blat od ścian.

Po dokonaniu tego czynu ruszył dalej. Ale za nim ruszył także policjant, który zdaleka spostrzegł zmaganie się człowieka z sztyldem.

Na rozprawie w sądzie grodzkim 12-go oddziału Koczura składał wyjaśnienia pełne skruchy:

— Imieniny byli proszę wysokiego sądu. Wszystko z powodu tego Kazimierza...

Właściciel sklepu wnosil o zasądzenie powództwa cywilnego w kwocie 50 złotych za uszkodzenie sztyldu.

— Co te pijaki chcą od moich sztyldów — żalił się — co raz mi zrywają blaty.

Sąd skazał Koczura na 7 dni aresztu i powództwo na rzecz kupca zasądził. (Z).

Odznaczenie dyrektora P. C. K. płk. dr. B. Zaklińskiego

Król szwedzki nadał dyrektorowi nacelnemu Polskiego Czerwonego Krzyża płk. dr. Bohdanowi Zaklińskiemu odznakę drugiej klasy Szwedzkiego Czerwonego Krzyża w uznaniu zasług, położonych na polu zbliżenia obu Czerwonych Krzyży, Szwecji i Polski.

ŻYCIE GOSPODARCZE

Rokowania handlowe polsko-austrjackie rozpoczynają się w dniu dzisiejszym

W dniu dzisiejszym rozpoczynają się w Warszawie rozmowy handlowe polsko-austrjackie, mające na celu zrewidowanie niektórych postanowień obowiązującego układu handlowego z Austrią.

Delegację polską stanowią: z ministerstwa Przemysłu i Handlu naczelnik Wańkowicz, jako przewodniczący oraz radcowie tegoż ministerstwa Stoga i Suski, z min. Rolnictwa i R. R., radca Pilch i radca Jeleński z M. S. Z.

Stronę austriacką reprezentować będą p.p.: szef sekcji w austriackim ministerstwie Przemysłu i Handlu dr. Sternegg, radca tegoż ministerstwa dr. Augentauer, szef sekcji w Ministerstwie Rolnictwa Straubinger oraz przedstawiciel urzędu kanclerskiego radca Hudecek. Przewodniczącym delegacji austriackiej będzie poseł austriacki w Warszawie p. minister M. Höfinger.

Przemysł drzewny przeciw ograniczeniom dewizowym Gdańska

Komitet Wykonawczy Rady Naczelnej Związków Drzewnych w Polsce w wyniku szczegółowej dyskusji, która dała możność wszechstronnego oświetlenia sytuacji, wytworzonej przez zarządzenia dewizowe senatu w m. Gdańska, uchwalił rezolucję następującej treści:

Wspominane zarządzenia dewizowe, ograniczające również wolność obrotów pieniężnych między Polską i w. m. Gdańskiem, przekreślają możliwość eksportu przez port gdański.

Skutki tych zarządzeń godzą w interesy przemysłu drzewnego, który walczy przeciw rosnącemu naprowi konkurencji o utrzymanie zagrożonej pozycji drewna polskiego na rynku międzynarodowym.

W związku z powyższym Komitet

Wykonawczy Rady Naczelnej zwraca się do rządu z prośbą, aby zechciał użyć odpowiednich środków, celem uzyskania zgody senatu w m. Gdańska na natychmiastowe uchylenie zarządzeń dewizowych, prawnie nieuzasadnionych, a gospodarczo szkodliwych, zarówno dla Polski, jak i dla w. m. Gdańska.

Komitet Wykonawczy zaleca komisi portowej, aby możliwie najrychlej opracowała konkretny projekt utworzenia prywatnego portu drzewnego w Gdyni.

W zrozumieniu konieczności szybkiej realizacji oświadczeń zamierzeń Komitet Wykonawczy postanawia wprowadzić specjalne dopłaty do opłat za zaświadczenia wywozowe, które winny zasilić fundusz budowy portu drzewnego w Gdyni.

Zdenerwowanie walutowe w Gdańsku trwa

W kołach finansowo-gospodarczych oraz wśród ludności wolnego miasta Gdańska utrzymuje się nadal nastroje zdenerwowania walutowego i nie osłabły obawy o los guldna.

Nadzieje pewnych kół gdańskich, że pobyt prezesa Banku Rzeszy, dr. Schachta, w Gdańsku oraz jego wystąpienia publiczne wywarą wpływ uspokajający, w znacznym stopniu zawiodły. Ucieczka od guldna trwa w dalszym ciągu, zdenerwowanie nie minęło. Ludność poszukuje obcych walut, głównie złotego pol-

skiego, a spekulacja walutowa na wybrzeżu przybrała ogromne rozmiary.

Sfery gospodarcze i finansowe wolnego miasta napierają na Senat gdański o rozluźnienie obecnych rygorów dewizowych, które utrudniają niezmiernie wszelkie obroty handlowe.

Jak słychać, władze gdańskie przygotowują nowe przepisy dewizowe, które uwzględnią w pewnej mierze życzenia sfer gospodarczych. (Press).

Budowa przetwórnii owocowej w Zaleszczykach

W Zaleszczykach odbyło się zebranie Podolsko-Pokuckiego Związku Posiadaczy Sadów, poświęcone sprawie budowy przetwórnii owocowej w Zaleszczykach. Uchwalono dokładny plan robót związanych z budową przetwórnii oraz postanowiono kupno placu, położonego w pobliżu stacji kolejowej.

Przed kilku dniami bawił w Zaleszczykach w tej sprawie dyrektor Funduszu Pracy z Tarnopola, który załatwił wszelkie formalności związane z udzieleniem na ten cel pożyczki w kwocie 40 tys. zł.

Giełda pieniężna

WALUTY I DEWIZY.

Na wczorajszym zebraniu giełdy walutowo-dewizowej w Warszawie tendencja dla dewiz była niejednolita, przy obrotach zwiększonych. Notowano: Amsterdam 359.25 (+25), Berlin 213.60, Bruksela 89.75 (-15), Londyn 26.12 (-8), Mediolan 43.72 (-3), Nowy Jork 5.30.25 (-50), Oslo 131.15 (+75), Paryż 34.98.50 (+50), Praga 22.14 (+1), Sztokholm 134.60 (-35), Zurych 173.20 (+8). W obrotach prywatnych: marka niemiecka 179 (+50), szyling austriacki 100.50, korona czeska 22.02 (-1), frank francuski 34.99 (+3), frank szwajcarski 173 (+25), funt angielski 26.15 (-6), dolar 5.29.25, rubel złoty 4.74, dolar zio 9.20, rubel srebrny 1.91, bilon 0.91. Bank Polski płacił za banknoty dolarowe 5.26.

AKCJE.

Dla akcji tendencja była mocniejsza. Notowano: Bank Polski 87.25, Cukier 33 (+75), Węgiel 12.25, Lilpopy 10.10 - 9.85, Modrzejów 4.95 - 4.80, Norblin - 34-34.50 (+150), Starachowice 35.50 - 34.50 (-50).

PAPIERY PROCENTOWE.

Dla papierów procentowych tendencja była zwykła, przy większych obrotach 7% stabilizacyjna i 4 1/2% listami ziemskimi. Notowano: 3% budowlana 42 (-25), 4% dolarowa 53.45 (+5), 4% inwestycyjna zwykła 105, 5% konwersyjna 66.25 (+25), 5% kolejowa - 62 - 61, 6% dolarowa 80.75, 7% stabilizacyjna 66.50 - 66.13 - 66.30 (+88), odcinki po 500 dolarów - 66.50 - 67 (+100), 7% Przemysłu Polskiego 80.50, 4 1/2% ziemskie 49 - 48.75, 7% ziemskie dolarowe 48, 5% Warszawy nowe - 58.25 - 58, 5% Kalisza nowe 45.25, 5% Radomia nowe 40.50. Transakcje dokonane a nie notowane: 5% renta ziemiska 63.35, 4 1/2% listy Wileńskiego Banku Ziemskiego 49, za 8% dillonowska chca na płać 93, za 7% śląska - 73.38, za 7% warszawska dolarowa 72.25.

POZAGIEŁDOWE KURSY WIECZORNE

Dolary papierowe 5.28.
Funt (banknoty) 26.15.
Marki (banknoty) 179.
Dolary złote 9.19.
Ruble złote 4.74.
Papier procentowe bez zmiany.
Stabilizacyjna 66.25.
5 (8) proc. listy warszawskie 58.

Sprawozdanie z Walnego Zgromadzenia Akcjonariuszów Towarzystwa Ubezpieczeń „Polonia” S. A.

W dniu 15 b. m. o godzinie 4-ej p. p. w sali sesyjnej Towarzystwa odbyło się Walne Zgromadzenie Akcjonariuszów tegoż Towarzystwa.

W zastępstwie nieobecnego Prezesa Rady Nadzorczej, p. inż. A. Faltera przewodniczył p. Prezes Józef Pfeiffer, który w gorących słowach uczcił pamięć i złożył hołd ceniom Wodza Narodu i Pierwszego Marszałka Polski, Józefa Piłsudskiego, poczem po chwili milczenia przystąpiono do obrad.

W imieniu Zarządu Towarzystwa sprawozdanie z operacji i wyników Towarzystwa złożył Członek Zarządu p. Stefan Giegl.

Ze sprawozdania wynika, że Towarzystwo Ubezpieczeń „Polonia” S. A. z interesu bezpośredniego i pośredniego zebrało składki netto Zł. 4.700.283,38, brutto Zł. 5.421.656,51 we wszystkich działach, wypłaciwszy w roku sprawozdawczym odszkodowań na sumę Zł. 2.861.551,47, co stanowi 59% zebraonej składki netto.

Składka brutto w roku sprawozdawczym jest większa, niż w roku 1933 o Zł. 295.576,52, z czego należy wnioskować o dalszym rozwoju Towarzystwa, które zamierza w roku bieżącym uruchomić dział ubezpie-

czeń samochodów — „Auto-casco”.

Bilans Instytucji wykazuje na dzień 31 grudnia, 1934 r. stan aktywów na sumę Zł. 5.137.165,87, który znajduje pokrycie w szeregach nieruchomości Towarzystwa w Warszawie, Katowicach, Poznaniu i Grudziądzu, w papierach procentowych, zapasie gotówki w kasie i w Instytucjach Kredytowych oraz innych lokatach. Lokaty funduszu ubezpieczeniowego odpowiadają w zupełności przepisom Ministerstwa Skarbu (Państwowego Urzędu Kontroli Ubezpieczeń).

Towarzystwo Ubezpieczeń „Polonia” S. A. w roku sprawozdawczym utworzyło grupę rolną ubezpieczeń od ognia, a to w związku z przejęciem portfela Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń „Snop”. Grupą tą opiekuje się specjalne przedstawicielstwo, wybrane z pośród ubezpieczonych. Grupa ta ma na celu danie korzystnych warunków ubezpieczonym rolnikom.

Dotychczasowa Rada Nadzorcza powiększona została przez wybór dwóch osób, mianowicie Wice-Marszałka Senatu p. Zygmunta Leszczyńskiego z Kalisza i Prezesa Zarządu Głównego Związku Ziemiańców p. Jana Czarnowskiego z Makowa.

Wielkie zamówienia sowieckie w Niemczech

W najbliższych dniach przybyć ma do Berlina 100 rzeczoznawców sowieckich, którzy wraz z przedstawicielstwem handlowym Sowietów dokonają rozdziału zamówień dla niemieckiego przemysłu.

Rząd niemiecki został zawiadomiony, iż komisje rzeczoznawców składają się będą wyłącznie z inżynierów-fachowców, co dowodzi, iż Sowiety przywiązują obecnie przy udzielaniu zamówień główną wagę do strony technicznej i solidnego wykonania.

W myśl sowiecko-niemieckiej umowy gospodarczej, zamówienia sowieckie w Niemczech wyniosły około 200 milionów rubli. Równocześnie Niemcy zobowiązali się przyjąć eksport sowiecki na sumę około 150 milionów rubli. Umowa powyższa, zawarta w kwietniu r. b.

dopiero obecnie będzie realizowana, a to wskutek tego, iż najrozmaitsze instytucje sowieckie zgłosiły zbyt wielkie ilości zamówień. Uzgodnienie listy najbardziej nieodzownych obstarunków zajęło w Moskwie kilka tygodni czasu.

Nawal obstarunków sowieckich dowodzi, iż kilkuletnie ograniczenie importu z zagranicy wywołano w Rosji sowieckiej prawdziwy głód masy i wyrobów przemysłowych.

Niemiecki przemysł oczekuje pod wpływem obstarunków sowieckich ożywienia produkcji, a rząd niemiecki wyrównania bilansu handlowego w obrocie z Sowietami. Pierwszy kwartał 1935 zamknięty został w handlu niemiecko-sowieckim ujemnym saldem dla Niemiec w sumie 16,2 milj. rubli.

Porozumienie producentów i konsumentów artykułów chemicznych

Związek Przemysłu Chemicznego, kontynuując myśl zwoływania zebrań porozumiewawczych producentów i konsumentów artykułów chemicznych zorganizował ostatnio specjalną naradę, poświęconą dostawie wytwarzanych w Polsce artykułów chemicznych dla

przemysłu gumowego.

Narada ta, wzorem poprzedniej odbytych posiedzeń z przedstawicielami przemysłu włókienniczego i garbarskiego, zwołana była w najszerszym gronie producentów artykułów chemicznych i przedstawicieli fabryk gumowych.

Co piszą inni?

Wzmocnienie produkcji publicystycznej — Reglamentacja dewizowa w Gdańsku — Zagadnienie bilansu handlowego „Soczysty styl” „Gdybanie”

O wzmocnienie zainteresowań ekonomicznych społeczeństwa mówi się oddawna. Wpłynął na to kryzys: każdy stara się zbadać tajemnicę mechanizmu gospodarczego, bo jego złe funkcjonowanie każdemu daje się we znaki. Prasa, idąc po linii rosnących zainteresowań, już oddawna coraz więcej miejsca poświęca sprawom gospodarczym. Jednak nigdy jeszcze nie było takiego nawalu materiału ekonomicznego w prasie, jak to się dzieje od kilku tygodni. Odnosi się wrażenie, że poszczególne pisma przelicytowały się: kto da więcej... artykułów go spodarczych. Rezultat jest ten, że pisma, które do niedawna ograniczały się do kilku informacji i jednego najwyżej artykułu ekonomicznego, dziś dają ich kilka. Wyjątkiem jest Warszawski Dziennik Narodowy, który sprawom gospodarczym poświęca stosunkowo niewiele miejsca. Można to tłumaczyć młodym wiekiem pisma, które nie zdążyło jeszcze opanować tych spraw, jakie inne, starsze organy, znają na pamięć; a może wyrachowaniem: poco mamy się teraz wypisywać? lepiej wygadać się w przyszłym Sejmie.

Oczywiście, trudno przypuścić, aby wspomniane zainteresowania opinii wzrosły w tak progresywnym tempie, jak liczba artykułów; słuszniej wydałoby się przypuszczenie, że czytelnik interesuje się niewielką tylko częścią tego materiału. Nie popyt więc decyduje o wzmocnionej produkcji publicystycznej. Raczej

PODAŻ, I TO PODWÓJNA!

bo pojedyncza nie mogłaby wywołać takiego efektu; podaż tych, co rwą się do isania i podaż istotnie doniosłych wydarzeń, jakie rozgrywają się na forum

zarówno naszym, jak zagranicznych. Każda z tych podażi wymagałaby oddzielnego omówienia. Trudniejsza jest ta druga. Nielatwo bowiem zrobić przegląd najważniejszych zagadnień; wybrać to, co jest najistotniejsze. Chcąc się utrzymać w ramach obiektywizmu trzeba by bowiem kierować się tem, co które pismo za najważniejsze uważa. Ale i wtedy zadanie nie jest łatwe.

Bo przypuścimy, że miernikiem znaczenia, jakie dane pismo przywiązuje do określonej sprawy jest

ILOŚĆ PAPIERU,

jaka jej poświęca. Gdyby pod tym kątem oceniał np. niedzielny numer I. K. C., to należałoby dojść do wniosku, że najważniejszym dla tego pisma zagadnieniem jest rehabilitowanie łódzkiej Elektrowni. Dawnym bowiem nie zdarzyło się nam widzieć artykułu o tak okazałych rozmiarach, jak o tej właśnie elektrowni, którym niedzielny I. K. C. zaspokoił zainteresowania ekonomiczne swych czytelników. Być może, chodziło tu o zachowanie pewnej proporcji: wytoczenia jednej, ale za to wielkiej kolubryny przeciwko licznym, drobniejszym pociskom, jakimi — idąc zapewne również po linii zaspakajania zainteresowań ekonomicznych czytelników — Kurjer Poranny w godzinie w gospodarce teje elektrowni. Gdyby jednak konsekwentnie stosować kryterium ilości zadrukowanego papieru, to rychło musiałoby się okazać, że jest ono zawadne. Tak np. Goniec Warszawski ostatnio niezmiernie dużo miejsca poświęcił polityce łuszczańskiemu ryżu w Gdyni, zabójczej jakoby dla kupiectwa. Wątpię należy, aby ta właśnie sprawa specjalnie leżała na sercu czytelników „Gonia”

Dla oceny wagi zagadnień należałoby więc w wielu razach zastosować

SUBTELNE ROZRÓŻNIENIE

między zainteresowaniami czytelników, a zainteresowaniami redakcji. Jedno z drugim nie zawsze idzie w parze. Gazecie Polskiej np. wielu ma za złe, że stara się rozbudzać zainteresowanie raczej do spraw zagranicznych, niż krajowych. Jeśli zaś pisze o tych ostatnich, to w większości wypadków wybiera tematy, które zająłaby się również o zagranicę. Gdy np. czytamy o trudnościach, przeżywanym przez inne kraje, to nieodmiennie znajdujemy w „Gazecie Polskiej” i moment krajowy: widzieć, bo myśmy przeprowadzili deflację, a wy nie.

Zagraniczną w pewnej mierze jest też sprawa dewaluacji guldna, której „Gazeta Polska” (jak zresztą i inne pisma), poświęca dużo miejsca; Gdańsk uważany jest poniekąd za zagranicę; nie trzeba coprawda paszportu, ale wykaz osobisty trzeba mieć. Inna rzecz, że na tle, budzące żywe niezadowolenie w naszej opinii, wprowadzenia

REGLAMENTACJI DEWIZOWEJ W GDANSKU,

coraz silniej odzywają się głosy za zredukowaniem niektórych prerogatyw, które Gdańskowi nadała nim „zagraniczność”. Mówi się zwłaszcza o konieczności wprowadzenia na obszar Wolnego Miasta złotego, na miejsce guldna. Jeżeli Bank Rzeszy nie pośpieszy Gdańskowi z pomocą, odmarzając należne mu sumy, to kto wie, czy do tego nie dojdzie. Gdańsk przestałby wówczas być zagranicą w tym stopniu, co jest nią dzisiaj. Logicznie biorąc, Gazeta Polska zaczęłaby wówczas mniej pisać o Wolnym Mieście.

Inną sprawą zagraniczno-krajową jest zagadnienie naszego

BILANSU HANDLOWEGO.

Gazeta Polska poświęca jej dużo miejsca, dodając otuchy tym, którzy od wie lu lat przywykli uważać aktywny bilans za warunek sine qua non naszej wypla-

calności. Gazeta Polska nie przeczy, że warunek ten nadal obowiązuje; ale nie w tym stopniu, co dawniej. Na przestrzeni ostatnich kilku lat zdołaliśmy bowiem dokonać poważnych redukcji w biernych dla nas pozycjach bilansu płatniczego. Dla ich zrównoważenia wystarczą już dziś stosunkowo niewielkie nadwyżki wywozowe. Z wywiadu z p. ministrem Przemysłu i Handlu można wnosić, że doczekamy się ich niedługo.

W aktualnych zagadnieniach krajowych Gazeta Polska ma swoisty styl, który daje wyraz zwłaszcza w „Uwagach”. Wogóle można by wprowadzić jako kryterium dla oceny wagi zagadnień także stopień „soczystości stylu”. Rekord pod tym względem pobili zapewne „Robotnik”, a najwłaźniejszym dla tego pisma zagadnieniem musiałoby się okazać istnienie „Lewiatana”, które mu od szeregu już tygodni „Robotnik” nie szczędzi najstraszliwszych słów, uważając go za wcielenie złych,

KAPITALISTYCZNYCH MOCY.

Wszystkie nieszczęścia, jakie spadają na klasę robotniczą, są zdaniem „Robotnika”, skutkiem zachłanności „Lewiatana” i jego przemocy wpływów. Aby jednostka stała się zwolenniczką kapitalizmu i liberalizmu, musi przejść przez okres, kiedy i z kapitału i ze swobody jest zupełnie wyzuta. Jak bowiem pisze w „Gazecie Polskiej” Otmar, właśnie wśród robotników sowieckich budzą się coraz żywiej instynkty „burżujskie”. Kto wie, czy Robotnik, gdy swobodę odbioru mu konfiskaty, a mało atrakcyjne wywoły wyczerpią jego kapitały, nie odda ich resztek pod opiekę „Lewiatana”, zostając sam jego członkiem?

Wracamy jednak do dosadnego stylu, jakim „Gazeta Polska” wyróżnia krajowy front gospodarczy. Na prawo — dostało się Cza-sowi, że nie bardzo jest w porządku ze znajomością stanu faktycznego i

PRAW, RZĄDZĄCYCH GOSPODARSTWEM.

„Czas chciał jaknajlepiej; wychodząc z założenia, że należy skończyć z defla-

cyjnymi zmaganiem i przejść do aktywnej polityki, rzucił projekt liberalizowania w tym celu polityki kredytowej Banku Polskiego. „Gazeta Polska” rozwiała nadzieje tych, którzy na skuteczność tego środka liczyli: zliberalizowanie polityki kredytowej niczego nie zmieni, bo przecież już dziś Bank Polski z radością dyskontuje każdy dobry weksel; a nie jego wina, że dobrych weksli jest mało. „Gazeta Polska” nie wspomina o poruszanej przez „Czas” sprawie zakończenia deflacji; ale niewątpliwie, jako biegła w „prawach rządzących gospodarstwem” wie, że o zakończeniu deflacyjnych zmaganiń będzie można mówić dopiero wtedy, gdy zostaną niemi objęta gospodarka publiczna.

Na lewo — dostało się Kurjerowi Porannemu o za przewidywania, co by było, gdyby na skutek autarkicznej tendencji naszych odbiorców zagranicznych, aktywność naszego bilansu handlowego stanęła pod znakiem zapytania. Może przeszłoby bez echa to

„GDYBANIE”

— jak wywoły „Kurjera Porannego” nazwała „Gazeta Polska” — gdyby nie to, że korespondent Havasa wyciągnął z nich wniosek, że rząd polski nosi się z zamiarem ogłoszenia niewypłacalności nazwaną. Także „Kurjer Poranny” oburzył się na takie posądzenie: „nie, szanowny korespondencie Havasa; nie żyjemy żadnych obaw, co do dalszej wypłacalności”.

„Wiele hałasu o nic” — taki tytuł nosi entrefilet w tej sprawie „Kurjera Porannego”. Bardzo właściwa kwalifikacja; z dużą słusnością można ją zastosować do wielu innych, ekonomicznych wywodów tego pisma. Ich nadprodukcja niewątpliwie tłomaczy się przedewszystkiem wspomnianą na wstępie nadmierną podażą tych, co rwą się do pisania; umięja władca piórem, więc robią dużo hałasu; obcą im jest znajomość spraw gospodarczych, więc są „wielkim hałasem” niezmiernie często kryje się „wielkie nic”.

KINO-TEATR

Czary

Najwspanialsza ze wspaniałych. Najkomiczniejsza z komicznych. Najmelodyjniejsza z melodyjnych. Tryskająca werwą i humorem komedia wiedeńska p. t.

PAN BEZ MIESZKANIAW rolach głównych
LEO SLEZAK, HERMAN THIMIG, PAUL HEBIGER, HILDE von STOLZ, ADELE SANDROCK

Początek o godz. 5, w niedziele i święta o godz. 3 p. p. Nad program aktualności dźwiękowe

KINO-TEATR

NOWOŚCI

Uroczą parą kochanków NANCY CARROLL i JOHN BOLES w wruszającym dramacie kobiety, która wyrzekła się własnego szczęścia dla honoru ukochanego mężczyzny

p. t. FORTANCERKA

Karta z życia tysięcy dziewcząt cudowny film o miłości, szczęściu i bezgranicznym poświęceniu

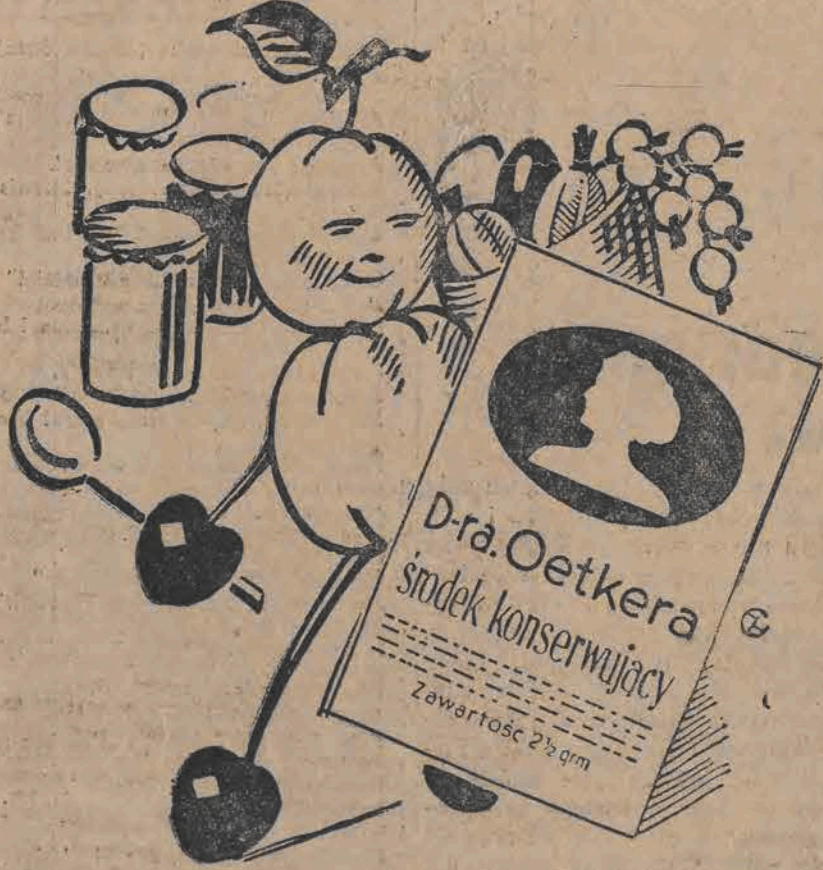
Początek o g. 5 p.p. w niedziele i święta o godzinie 3 p.p.

Nad program Tygodnik aktualności

UWAGA! AMATORZY FOTOGRAFJI

Samo fotografowanie nie pozostawia jeszcze dobrej pamiątki w albumie, dobrze zrobiona odbitka może dać pełne zadowolenie.

Wszelkie prace amatorskie przyjmuje do wykonania nowoczesnie urządzone laboratorium fotograficzne przy Składzie Aptecznym

PIOTRKÓW
Adama Balda, Słowackiego 7.**Do konserwowania****Dr. A. Oetker****Smiertelny wyścig pływacki**

Do Piotrkowa nadeszła wstrząsająca wieść o tragicznej śmierci w nurtach Wisły 18 letniego Ryszarda Pruskiego, słuchacza I kursu szkoły artystycznej w Warszawie. S. p. Ryszard Pruski kąpiąc się z 3-ma kolegami urządził wyścig pływacki, który zakończył się dlań fatalnie. Wyprzedziwszy znacznie kolegów dopływał już do wysepki gdy nagle uczył, iż chwycił go kurcz spowodowany widocznie prądem zimnej wody. Student począł iść momentalnie

na dno. Ostatnim wysiłkiem począł wzywać ratunku. Zanim jednak kąpiący się przybyli mu z pomocą prąd wody uniósł nieżywe już jego ciało. Topielca jeszcze nie udało się wyłowić z nurtów Wisły. Wiadomość powyższa gdy nadeszła do najbliższej rodziny w Piotrkowie wywarła olbrzymie wrażenie, albowiem młody student odznaczał się wyjątkowymi zaletami umysłu i serca, wobec czego boleść rodziców, siostry i brata jest szczególnie wielka.

Duży program a mało miejsc

W dniu wczorajszym rozpoczęły się w Gimnazjum Państwowym im. Bolesława Chrobrego w Piotrkowie egzaminy kandydackie do I klasy nowego typu. Egzamin ten składali przeważnie absolwenci VI klasy szkół powszechnych w liczbie ponad 214 wtedy gdy tylko 73 kandydatów może liczyć na przyjęcie, bo tylko tyle jest miejsc w uczelni przewidzianych dla nowostępujących.

Na podwórze szkolnym od samego rana zebrały się tłumy młodzieży i rodziców oraz opiekunów, którzy w tym przełomowym dla młodzieży momencie, pragnęli być jaknajbliższymi swoich pupilków. Ze względu

na wielki napływ studujących uczniów władze szkolne powinny były zezwolić na otwarcie 3 oddziałów klasy 1-szej i umożliwić przyjęcie większej ilości kandydów. Pierwszą grupę egzaminowanych prowadzi prof. Strychalski, drugą prof. mgr. Wojciechowski i prof. Mejer, trzecią prof. Wrzask, a czwartą prof. Jasiołek.

Nad całością egzaminów czuwał osobiście dyrektor p. Jan Drozd-Gieryski i jego zastępca prof. Buzek.

Zawiadomienie

W dniu 22 czerwca 1935 r. o godz. 19-ej w lokalu wł. przy ul. Słowackiego 7 (III piętro) odbędzie się nadzwyczajne walne zebranie Legjonu Młodych Ob. Piotrków Tryb. Obecność członków obowiązkowa pod rygorem organizacyjnym.
Komenda

Nie tęga dzisiaj jest u ludzi minka
Przez brak pieniędzy, lecz gdy w kościach łamie,
To się wyleczysz i bez Clechocinka,
Biorąc kąpiele w ciechocińskim szlamie,
Tej oszczędności nikt ci zaś nie zgani —
A szlam, PODGORSKI sprzeda ci najtaniej.

Kupuję rumianek.

Paweł Podgórski

SKŁAD APTECZNY, Piotrków Tryb. Słowackiego 12.

Letnie kłopoty pań

Promienie słońca są największym straszakiem przedewszystkiem blondynek i wogóle Pań o delikatnej cerze, skłonnej do piegów.

Powstają one niespodzianie i pokrywają niepokalaną biel twarzy brązowymi plamkami, specjalnymi względami „otaczając” nos i najbliższe okolice.

Cóż to za rozpacz dla pięknej Pani.

A tymczasem, obecnie, w dobie wszelkich możliwości, damy sobie jaknajłatwiej radę z tak nieproszonymi gośćmi.

Aby uniknąć szkodliwego wpływu słońca i zbędnego oszpeccenia twarzy, należy, przed pójściem na ulicę, natrzeć twarz Kremem Światłochronnym „Antiba”, mającym własność załamywania promieni słonecznych — i zapudrować Pudrem Światłochronnym „Antiba”.

Są to niezawodne środki, chroniące lepiej przed słońcem niż najgęstsze parasolki i największe kapelusze.

W wypadku, kiedy niestety na twarzy pojawiły się piegi, radzimy stosować krem Blanca marki Antiba, który usuwa je je radykalnie, w krótkim czasie.

Po kuracji kremem Blanca wskazane jest stosowanie Kremu i Pudru Światłochronnego dla uniknięcia powtórzenia się piegów.

KRONIKA FILMOWA**„Czary”**

I znów mamy miłą, wesołą, wiedeńską komedię muzyczną, reżyserji E. W. Ema z upajającymi walcami straussowskimi, w wykonaniu Leo Slezaka, który zdołał pozyskać sobie publiczność polską w tej samej mierze co wiedeńską i stał się jej ulubieńcem. Treść jest lekka pełna dowcipnych kawałów, przemilych nonsensów, które jednak nie są pozbawione możliwości prawdy, a głównie podana jest ta komedia ze smakiem. Nieporozumienia zabawne mogłyby się nawet zakończyć, jeśli nie dramatycznie to rozejściem kochających się par, ale wszystko dobrze się kończy. Doskonali jest kawał polegający na karambolu językowym.

Koroną wszystkiego to rola ostatniego „fiakra” wiedeńskiego. W takiej roli występował już Slezak w filmie „Czar wiedeńskiego walca”.

Całość bardzo miła. Ciekawe jest mieszkanie, w którym całkowicie umeblowanie wyskakuje ze ściany za przyciśnięciem guzika elektrycznego, godne zazdrości. Reżyserja bez zarzutu. Wielkie tempo. Film cieszy się ogromnym powodzeniem.

Poszukujemy akwizytorów, umiejących gotować. Zgłoszenia osobiste do Elektrowni w Piotrkowie, Narutowicza 35, wydział propagandy do dnia 22 b. m. w godzinach od 11 do 12-ej.

Potrzebna ekspedjentka zdolna i uczciwa w zakresie materiałów piśmiennych. Oferty z odpisami świadectw składać w Red. „Dziennika Piotrkowskiego” ul. Słowackiego 18, pod literami „wykwalifikowana”.

Na falach eteru**Regionalizm w Radjo**

(C.P.C.) W programie letnim Polskiego Radja godzina regionalna, przeznaczona na program lokalny każdej rozgłośni pozostanie niezmienną, t. j. od godz. 18.30 do 19.30. Poza to każda stacja regionalna dysponuje jeszcze dodatkowymi odcinkami w innych porach dnia. Ogółem rozgłośnia regionalne rozporządzają około 15 godzinami tygodniowo, nie licząc odcinków zajętych koncertami z płyt, kiedyto rozgłośnie regionalne nadają z reguły własne koncerty. Do ogólnopolskiego programu przeniknie z rozgłośni regionalnych wszystko to, co będzie ciekawe i interesujące, zwłaszcza z dziedziny muzyki, folkloru i bezpośrednich reportaży. W ten sposób stworzy się barwna mozaika programu letniego, w której nie zabraknie żadnego ciekawszego wydarzenia rozgrywającego się na terenie naszego kraju. Wreszcie wspomnieć należy, że program transmisji z zagranicy przewiduje również szereg przebojów.

200 milionów na świecie

(C.P.C.) Statystyki wykazują, że w początkach roku bieżącego na Europie przypadło 23,5 miliona odbiorników, zaś na inne części świata — 24,5 — czyli razem 46 milionów. Licząc na każdy odbiornik choćby tylko pięć osób, wyniesie to więcej niż 200 milionów radjostuchaczy. Kulę ziemską zamieszkuje około 1.800 milionów ludzi, a zatem każdy dziesiąty człowiek jest radjostuchaczem.

Nieszczęście**NA GŁADKIEJ DRODZE**

Jan Górejko, konduktor PKP zamieszkały w Piotrkowie, wracając z Moszczenicy torem kolejowym z 10-letnim synem padł ofiarą nieszczęśliwego wypadku. Idąc przez most potknął się o mur mostowy i runął ze znacznej wysokości ciągnąc za sobą chłopca.

Skutki upadku okazały się dla obydwóch okropne.

Górejko doznał pęknięcia nerki, a jego syn wstrząsu mózgu. W stanie bardzo groźnym odstawiono ich do szpitala św. Trójcy.

Pełń niszczy konserwy i dlatego do konserwowania owoców, marmelad, galaretek, soków owocowych, ogórków i t.d. należy używać Srodka Konserwującego Dra Oetkera. Popularne przepisy na konserwowanie można bezpłatnie otrzymać w każdym składzie, który prowadzi wyroby Dra Oetkera lub bezpośrednio od firmy Dr. A. Oetker w Warszawie Rakowiecka 23.

Zagubiono książeczkę z markami kontroli firmy Singer na zł 790 — wystawioną na nazwisko Łapińskiej Antoniny zam. w Koluszkach, znalazca zechce laskawie przesłać takąw do firmy Singer w Piotrkowie ul. Słowackiego 30.

Zapisz się na członka L.O.P.P.

W szponach handlarzy**ŻYWYM TOWAREM**

Romantyczne przygody uroczej Polki na obczyźnie

Ale Pola wcale nie była skłonna do takich figli. Podsunęła mu bomboniere, jakby z obowiązku. Mimo to p. Kornel przytrzymał jej rękę i przycisnął do niej usta.

Ona wyrwała ją szybko z jego uścisku.

— Panie zawołała zarumieniona z gniewu.

— Oh, żeby pani wiedziała, jak pani mnie czaruje swą osobą!

Nie — nie pragnę nic o tem wiedzieć! — odrzuciła ostrym tonem. Lecz on już się rozpędził.

— W pani można się zakochać zapomnieta!

Przysunął się jeszcze bliżej do niej chcąc objąć ją w pas i całować, ale Pola zerwała się na równe nogi spreżyście

— Niech pan nie zbytkujel Nie nudzi mnie!

Począł błagać, żebrać pokornie, przymilnie, podobnie jak kiedyś Zubowicz, lecz napróżno. Dawniej apstrofytę takie doraźnych wielbicieli budziły w niej okropny strach. Teraz podnosił się w niej coraz większy gniew i gdy pan Kornel ją nacierał na nią, huknęła:



— Niech pan idzie odemnie! Pani!!! Jak ja pana pacnę!...

Podniosła rękę z gromkiem wejrzeniem. Kazała mu się z drugiej strony stołu.

P. Kornel zastosował się do tego z miną kopniętego psiaka, ale po chwili, zapalając papierosa, począł:

— Pani mnie nie rozumie... To nie wybryk lekkomyślności z mej strony, to głębsze uczucie...

— Oh, ja nie pragnę żadnego uczucia! — odrzuciła ostro. — To mnie nudzi.

— Bo pani nie przypuza, jak daleko mogłoby mnie zawieść to uczucie...

— Co to ma znaczyć?

— Pani nie przypuza, że stała się dla mnie gwiazdą.

— Ach!...

— Wybiła wielka godzina w pani życiu. Ja rozumiem: pani jest skrepowana węzłami... Ale ja pani noszę poprawę ładną pozycję w świecie...

— Pan Uszyłowicz oczekiwał, że oświadczenie to podziela na nią magicznie. Tymczasem dziewczyna uśmiechnęła się do siebie, bo porywał ją pusty śmiech na widok świecącego jego monokla. Pomyślała sobie, jak byłoby to zabawnie, gdyby ta szybka wypadła mu z oka pod działaniem jej niegrzecznej prawicy.

— Proszę pani, weźmy tę sprawę bez rękawiczek — ciągnął pan Kornel, czując że dostał się w jakiś zaulek. — Przyzna pani, że żona zamożnego, młodego dyplomaty i ziemianina, bywającego nawet na dworze królewskim, to zgoła co innego, aniżeli... aniżeli dzisiejsza pani pozycja, bądź, co bądź... niejasna.

(Dalszy ciąg nastąpi)

Najnowsza powieść **„Przekleństwo Złotego Cielca”** do nabycia w kioskach po **20 gr** (zeszyt VIII już w rozsprzedaży)

Radio

ŚRODA, 19 czerwca.

6.30 „Kiedy rano wstają zorze”. 6.36 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (płyty). W przerwie Dziennik poranny. 8.05 Audycja dla poborowych. 8.25 Wskazówki praktyczne. 11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnal. 12.03 Wiadomości meteorologiczne. 12.05 Dziennik południowy. 12.15 Koncert „Dla naszych letników i uzdrowisk” w wykonaniu Orkiestry St. Rachonia. W przerwie o godz. 13.00 Chwilka dla kobiet. 15.00 Wiadomości gospodarcze. 15.15 „Jedziemy na kolonie” — Transmisja odjazdu dzieci warszawskich na kolonie letnie. 15.30 „Cytra i piosenka”. Wykonawcy: Emilia Zielińska i Chór Alojzego Zaremby. 16.00 „Z małymi dziećmi na wsi” — pogadanka, wygł. M. Weryho-Radziwillowiczowa. 16.15 Z oper Piotra Mascagni'ego (płyty). 16.50 Codzienny odcinek prozy: „Nene i Nini” (dwie sieroty) Luigi Pirandello. 17.00 Koncert orkiestry mandolinistów „Hejnal” pod dyr. Adama Eplera. „W zielonym gaiku” — Ludowa muzyka rosyjska. 17.35 IX-ty koncert z cyklu „Pięć wieków muzyki kameralnej”. Wykonawcy: Lidia Kmitowa (skrzypce), Mieczysław Szaleski (altówka) i J. Wojakowski (flet). 18.00 „Psalmy Krasieńskiego” — montaż poetycko-muzyczny. 18.15 „Czarna Polska śpiewa” — Chór Dzieci Szkoły Powszechnej w Dobrzyńcu nad Drwycą (z Torunia). 18.30 „Listy od dzieci” (starszych). 18.40 „Życie kulturalne i artystyczne stolicy”. 18.45 L. van Beethoven (płyty). 19.15 Koncert reklamowy. 19.30 Pieśni R. Schumanna w wykonaniu Stanisławy Argasińskiej. 19.50 „Młodzieńcze lata Józefa Piłsudskiego” — wygł. dr. Wacław Lipiński. 20.00 „Rybactwo latem” — wygł. Jan Arnold. 20.10 Koncert Orkiestry 57 p. p. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 „Obrazki z życia dawnej i współczesnej Polski”. 21.00 Koncert Chopinowski w wykonaniu Henryka Sztompki. 21.30 „Egzamin”, fragment z powieści Selmy Lagerlöf. 21.40 „Seweryn Barbag: Sonata na wolonczelę i fortepian”. 22.00 Wiadomości gospodarcze. 22.10 Mała Orkiestra P. R. W. w przerwie Wiadomości meteorologiczne.

CZWARTEK, 20 czerwca.

8.30 Pieśń „Kiedy rano wstają zorze”. 8.33 Pobudka do gimnastyki. 8.36 Gimnastyka. 8.50 Muzyka (płyty). 9.50 Pogadanka sportowo-turystyczna. 9.55 Odczytanie programu na dzień bieżący. 10.00 Muzyka (płyty). 10.30 Feljton z cyklu „Podrózujemy”. 10.45 „Boże Ciało w Łowiczu”. 12.15 Poranek muzyczny. Wykonawcy: Ork. Symf. P. R. 14.00. Muzyka salonowa (płyty). 14.58. Wiadomości meteorologiczne. 15.00 „Igranie z ogniem” — pogadanka. 15.10 Muzyka (płyty). 15.22 „Praca i zabawa w życiu dziecka wiejskiego”. 16.00 „O biskupie, który pisywał bajki” — pogadanka dla dzieci. 16.15 Recital fortepianowy Marja na Dąbrowskiego. 16.50 „Codzienny odcinek prozy”: „Czarny lud”. 17.00 „Dla naszych letników i uzdrowisk”. 18.00 „Książka poezji”. 18.15 „Czarna Polska śpiewa”. 18.30 Muzyka (płyty). 18.40 „Życie kulturalne i artystyczne stolicy”. 18.45 Utwory polskie w wyk. Ireny Dubickiej. 19.05 Zapowiedź programu na dzień następny. 19.15. Koncert reklamowy. 19.30 Arje i pieśni w wyk. Józefa Schmieta (tenor). 19.50 Pogadanka aktualna. 20.00 Koncert symfoniczny w wyk. Ork. P. R. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 „Obrazki z życia dawnej i współczesnej Polski”. 21.30 Teatr Wyobraźni nadaje słuchowisko oryginalne W. Halewicz p. t. „Pogrzeb Kiejstuta” — z muzyką Tadeusza Szeligowskiego. 22.15 Wiadomości sportowe lokalne. 22.20 Mała Ork. P. R. pod dyr. Z. Górzyńskiego.

Jak Fryderyk Wilhelm szukał pracy dla swoich poddanych

Fryderyk Wilhelm I szedł pewnego dnia ulicą i zauważył ubożego szklarza, siedzącego na stopniach jakiegoś sklepu.

Fryderyk Wilhelm, który słysząc z tego, że nade wszystko nie znośił próżniactwa, stanął przed siedzącym beczynnie szklarzem i zapytał go ostrym tonem:

— Dlaczego nic nie robisz? Śmiertelnie przerażony szklarz porwał się z miejsca i wymamrotał: — Nie mam właśnie w tej chwili żadnej roboty Wasza Wysokość. — Zaraz ci dam robotę — krzyknął zagniewany król i podniósłszy do góry łaskę wybił szyby w oknach

sąsiednich sklepów i mieszkań parterowych.

— Tak. Teraz masz już robotę — powiedział nieco łagodniej — a rachunek przyslij mi jutro do pałacu — i nie troszcząc się więcej o zdumionego tą sceną szklarza, poszedł naprzód.

Tajemnica Sacha Guitry

Pierwsza premiera filmowa na oceanie

Sacha Guitry nakręca obecnie film, który ma być swego rodzaju sensacją i to sensacją w podwójnym sensie.

Treścią filmu ma być historia życia i pracy wielkiego uczonego, Pasteura. Ma to być film o dużej wartości artystycznej i historycznej.

Drugą sensacyjną stroną tego filmu będzie to, że premiera jego nie

odbędzie się... na lądzie.

Premiera filmu Sacha Guitry odbędzie się na wodzie, na pokładzie największego transoceanicznego okrętu, na pokładzie „Normandie”, o której wszędzie tyle się ostatnio mówi i pisze.

Film o Pasteurze ukazać się ma na ekranie „Normandie” podczas

jej podróży do Nowego Jorku.

Powód, dla którego premiera ta odbyć się ma właśnie na pokładzie okrętu, a nie, jak to stało dotychczas, bywało, w jednym z kin na lądzie, jest narazie jeszcze tajemnicą twórcy tego filmu znakomitego autora komedjowego, Sacha Guitry.

Osiemdziesięcioletni Rodrygo

Gościnny występ sędziwego aktora

Znakomity aktor francuski, Michał Baron wyczołgał się ze sceny, mając lat pięćdziesiąt.

Na emeryturze żył jeszcze przez długie lata, a kiedy ukończył osiemdziesiąt lat, zaprzagnął na jeden wieczór stanąć jeszcze przed rampą teatralną.

Na swój gościnny występ wybrał sędziwy aktor rolę bardzo młodzieńczą, bo rolę Rodrygo w dramacie Corneille „Cid”.

Sala teatru wypełniona była na ten uroczysty przedstawieniu do ostatniego miejsca.

Kiedy Rodrygo pojawił się na scenie, powitały go grzmiące oklaski. Kiedy jednak zaczął pierwsze zdanie jednego z monologów:

— Jestem jeszcze przecież młody — publiczność wybuchła głośnym śmiechem.

Aktor powtórzył swoje raz jeszcze, publiczność znowu w śmiech jeszcze głośniejszy.

Wtedy Baron wystąpił bliżej na przód sceny i głośno powiedział:

— Miłe panie i panowie, powiem jeszcze, powtórzone już dwa razy zdanie, po raz trzeci. Upprzedzam

państwa, że jeżeli teraz znowu usłyszę śmiechy, wyjdę z teatru i więcej tu nie wrócę.

Absolutna cisza zaległa salę teatralną i osiemdziesięcioletni Rodrygo mógł dokończyć swój monolog.

Nadszedł potem moment, kiedy Rodrygo pada przed Chimeną na kolana. Staruszek wcale zgrabnie przykłęknął, ale o powstaniu z kłęczek mowy już nie było. Dwóch aktorów musiało sędziwemu Rodrygowi pomóc stanąć prosto na nogach.

Ala teraz nikt z publiczności nie śmiał się już.

Sto pałek za każdego ducha

Jak w 18 wieku walciono z duchami

Komendant von Prank żył w Salzburgu w osiemnastym stuleciu i znany był szeroko ze swego dowcipu i bardzo surowego stosunku do podległych mu żołnierzy.

Któregoś dnia zauważył podobno jeden z żołnierzy von Pranka ducha. Przerażony żołnierz opowiedział o tem swoim kolegom.

Nazajutrz wszyscy żołnierze pod-

czas nocnej służby widzieli ducha. W regimencie zaczęła się szerzyć panika.

Von Prank postanowił wydać walkę duchom i wydał rozkaz dzienny do żołnierzy. W rozkazie tym napisał:

— Który z żołnierzy zobaczy ducha, albo jakieś widmo, zostanie ukarany chłostą publiczną. Za jednego ducha karać będą sto pałkami. Ilość razów powiększy się w zależności od tego, wielu duchów zdoła żołnierz zauważyć.

Od dnia ukazania się tego rozkazu żaden z żołnierzy von Pranka nie widział żadnego ducha.

CAPITOL p. 4, 6, 8, 10

W niedz. i św. pocz. 12 i 12

DOLLY HAAS
PAWEŁ HOERBIGER
w urocz. komedji w/g. Nicodemiego:

Urwis
z Wiednia
Scampolo

W teatrach warszawskich

Wielki: Festival opery włoskiej „Tosca”.
Narodowy: „Wachlarz Lady Windermere”.
Polski: „Wyzwolenie”.
Nowy: „Szesnaścioletka”.
Letni: „Ty, to ja”.
Mały: „Obrona Keysovej”.
Ateneum: „Mądra mama”.
Teatr Aktora (Mokotowska str. 73): „Chory z urodzenia”.
Kameralny: Przedstawienie zawieszona.
Stara Banda: „Warszawa w kwiatkach”.
Comedia: „Bohater naszych czasów”.
Instytut Reduty: „Teoria Einsteina”.
Teatr Dramatyczny (Hipotečna 8): „Teledja dzieci”.
Cyrk: Turniej walk zapasniczych.

W kinach

Adria (Wierzbowa): „Hrabia Monte-Christo”.
Apollo (Marżałkow. 106): „Bengali”.
As (Grójecka 56): „Miłość Tarzana” i „Dokładki”.
Atlantic: „Pościg za cieniem”.
Capitol (Marżałkow. 125): „Urwis z Wiednia”.
Casino (Nowy świat 50): „Niedokończona symfonia”.
Colosseum Male: „Poskromiciel” i „Kocha, lubi, szanuje”.
Colosseum (wielka sala): „Dama i bokser” i „Muszę być młody”.
Corso: „Żywy zastaw” i rewja.
Europa: „Rumba”.
Filharmonia (Jasna 5): „Powrót Frankenstein”.
Fama: „Malowana zasłona” i „Ja mam temperament”.
Forum: „Kleopatra” i „Król cyganów”.
Los: „Dzielną chłopiec”.
Majestic: „Szczęście na ulicy”.
Miejski: „Tarzan nieustraszony”.
Mewa (Hoża 38): „Wyspa skarbów” i „Tajemnica małej Shirley”.
Mucha: „Buster rodzi miliony” i „Samarang”.
Nowa Tombola: „Wiosenna parada” i „Księżniczka przez 30 dni”.
Petit Trianon: „Nana” i „Pan bez mieszkania”.
Palace: „Ekstaza” i „Quick”.
Pan: „Wielka księżna i chłopiec hotelowy”.
Popularny: „Torreador i kobiety”.
Tańcząca Venus” i rewja.
Światowid: „Nie chcę wiedzieć, kim jesteś”.
Stella: „Sekretarka wychodzi zamąż”.
Stylowy: „Mała maweczka”.
Slinks: „I cóż dalej, szary człowieku?” i „Bolero”.
Rialto: „Mężczyźni w niebezpiecznym wieku”.
Uciecha: „Dobra wróżka”.

majestic
p. 4, 5, 8, 10

JEAN PARKER
SZCZĘŚCIE
NA ULICY

PARTER 2.20
BALKON 1.09

JAN BOKAY.

W OBRONIE KOBIETY

Autoryzowany przekład z węgierskiego Rezső Schütza.

— Czego ty się właściwie denerwujesz? Przecież nie potrzebujesz się nam tłumaczyć...

— Czyż wyście powarjowali? Zrozumieć mię...

— Poca ta cała komedia — przerwał mi Stefek z lekką ironją w głosie. — Jesteś przecież niezależny, wельny, możesz robić co chcesz, nikogo to nie powinno obchodzić.

— Osiły jesteście! To się tak stało, że ja...

— Wiemy już na pamięć, nie fałguj się: nigdy jej nie widziałeś, nigdy nic cię z nią nie łączyło, tylko ot tak... nabrałeś nagle ochoty

ścisnąć w twarz jej mężowi!...

— Pasja mię ogarnęła. Nie znam chyba bardziej przykrego uczucia, niż kiedy ludzie nie wierzą w prawdziwość moich słów. Już prawie krzychałem:

— Słowo honoru!

— Słuchaj, Piotrze, dajmy temu spokój — starał się uspokoić mię Dezyderjusz. — Rozumiem cię...

Masz zupełną rację... Obowiązek dżentelmena... To bardzo ładnie i porywczaki z twej strony. Ja sam bym też tak postąpił...

— Nie doprowadzajcież mię do szaleństwa! Przecież nie dawałbym słowa honoru!...

— Tam, gdzie chodzi o kobietę, słowo honoru się nie liczy!

— Ale właśnie cała rzecz na tem polega! Tu przecież wcale nie chodzi o kobietę!

Spojrzeni na siebie. W oczach ich widziałem, że nie wierzą mi ani słowa.

Straciłem już panowanie nad sobą. Z rozpaczą zapytałem:

— Więc powiedzcie mi: co ja mam zrobić, byście mi wreszcie uwierzyli?

— Ale szwagier był już też zły. Zagryzł usta i poczerwieniał na twarzy.

— Nic — oświadczył surowo. — Tyle tylko mogę ci powiedzieć, że mógłbyś mieć trochę więcej zaufa-

nia do szwagra i do najbliższego przyjaciela.

Roześmiałem się. Raz jeszcze próbowałem złamać ich upór. Poważnym, stanowczym i uroczystym tonem oświadczyłem, patrząc prosto w oczy Dezyderjusza:

— Czy wierzysz mi, czy nie, widziałem ich wtedy po raz pierwszy w życiu!

Brzmiało to jak przysięga. Szwagier odpowiedział mi krótko:

— Nikt się nie bije o kobietę, której nie widział nigdy.

— Przecież nie o nią będę się bił! Spółczykowałem męzczyznę, bo...

— A męzczyznę można spółczykować tylko przez kobietę...

— A cóż ja mogłem zrobić? Zawołała mnie, prosząc, by ją bronił...

— Kobieta nie zwraca się o pomoc do obcego męzczyzny, do kogoś, z kim ją nie łączy... Miałbym ochotę wprost skoczyć mu do gardła. Naraz mi się coś przypomniało.

— Stefek... Przypomnij sobie... Przecież ty możesz być świadkiem... Kiedyś podszedł do stolika i uklonił się im, sprytałem cię przecież, czy znasz tych państwa.

— Możliwe... Nie przypominam sobie — odpowiedział ten nicpoń bez zwrócenia powiek.

Dezyderjusz spojrział na mnie surowo.

— Powiedz mi, Piotrze... Dlaczego właściwie próbujesz uniknąć konsekwencji?

Zdumiony spytałem:

— Nie rozumiem... Uniknąć? Jakich konsekwencji?

Nie odpowiedział. Wstał.

— Więc dobrze... jutro rano.

Trzy kwadransy na ósmą zajdziemy po ciebie. — Potem jeszcze dodał:

— Czy nie chciałbyś trochę ze mną potrenować?

— Nie, dziękuję ci. Jestem dosyć pewny swej ręki.

Wrócił jeszcze na chwilę.

— A, tak... co to ja chciałem jeszcze powiedzieć... Marta chciałaby z tobą pomówić. Jeśli masz czas, zajdź do niej. No, dowiedzenia.

Bardzo lubię swego szwagra, chociaż w tej chwili byłem na niego wściekły. To taki szeryf żołnierz: uczciwy, zawsze na miejscu, nigdy nie prowadzi podwójnej gry.

Może jest trochę zbyt surowy, ale wzięwszy wszystko razem, to w całym tego słowa znaczeniu męzczyzna. A największą zasługą jego w moich oczach jest to, że siostra moja jest z nim bardzo szczęśliwa. Marta patrzy weń, jak w bóstwo. Mają sličzną dziewczynkę, Zuzę; już dla samej tej małej nawet musiałbym ich lubić.

Ciekawe, czego Marta może chcieć ode mnie. Może martwi się o mnie.

Z apetytem zjadłem obiad na tarasie Bristolu. Byłem w zupełnie dobrym humorze. A niech sobie Dyzio i Stefek myślą co chcą!

Jakaś zgrabna niewiasta w szarym kostiumie przeszła obok mego stolika. Spojrzałem na nią. Miała coś takiego w ruchach... No, mniej-sza z tem. Przecież to nie była chyba ona...

Popołudniu zaszedłem do Marty. Otworzyła mi drzwi Zuzia. Rzuciła mi się na szyję i zasypała mnie pocałunkami.

Zawsze się ogromnie cieszyła, ilekroć przyszedłem, byłem jej „ideałem”, starym, kochanym przyjacielem, ale tak?... Cóż to znów za wybuch egzaltowanej miłości!... Zupełnie zwarjowała ta mała!

(D. c. n.)

PRENUMERATA miesięczna Dziennika Piotrkowskiego wynosi złotych 2.50 z dostawą zł. 3, kwartalna złotych 7, z przesyłką 8 zł.

CENY OGŁOSZEN: 1-sza strona 1 wiersz mil. jednołamowy 80 gr., w tekście 60 gr. Ostatnia strona 40 gr., drobne 20 gr. za wiersz.

Wydawca i Redaktor Bronisław Kainary.

„Drukarnia Krajowa” Pracowników Drukarskich, Piotrków Sienkiewicza 14.